Kl. IV 29

Opłata uiszczona ryczałtem.

LEKCJE WZOROWE

na każdy dzień i każdą godzinę lekcyjną szkoły powszechnej.

ODDZIAŁ (KLASA) IV

Zeszyt 29

30 marca—4 kwietnia

Wydawnictwo B-ci Drapczyńskich, Warszawa, Piusa XI Nr. 15

Religja.

LEKCJA PIERWSZA.

Temat: Palmowa niedziela.

Modlitwa: Boże, któryś rozkazał, aby gołębica przez oliwną gałązkę pokój ziemi zwiastowała, racz, prosimy Cię, te oliwne i innych drzew gałązki, niebieskiem błogosławieństwem poświęcić, żeby człeczemu ludowi Twojemu do zbawienia posłużyły.

(Modlitwa przy święceniu palm.)

Dzieci przy pomocy nauczyciela opowiadają o wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy.

Potem nauczyciel dla ujęcia treści w pewną całość mógłby przeczytać z rozdz. 21 św. Mateusza odpowiedni urywek (od słów: *gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem* do — *Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie).*

Następnie przypominają dzieci święcenie palm (przed sumą), a nauczyciel przytacza wyjątki z modlitw przy święceniu: *„Niech zstąpi na nas wielorakie miłosierdzie Boże"*. *„Spraw, abyśmy i my, niosąc palmy, zabiegali dobremi uczynkami drogę Chrystusowi i przez Niego do wiecznego wesela byli wprowadzeni"*.

„Błogosław te palmowe i oliwne gałązki, które słudzy Twoi na cześć imienia Twojego z wiarą biorą, aby na jakiebądź miejsce zaniesione będą, mieszkańcy błogosławieństwa Twojego doznali".

Zastanawiamy się wraz z uczniami nad znaczeniem tych modlitw i obmyślamy dobre uczynki, któremi zabiegać będziemy drogę Jezusowi.

Nauczyciel opowiada o procesji z palmami, a następnie zaznacza, że pierwsza część tej uroczystej nie-

dzieli posiada charakter radosny. Wspominamy triumf Zbawiciela i cieszymy się z Jego chwały.

Druga część, poczynając od Ewangelji świątecznej ma charakter smutny. Kapłan czyta we mszy św. historję męki Pańskiej, zapisaną u św. Mateusza. Zwykle w czasie cichego czytania po łacinie, drugi ksiądz na ambonie czyta tę samą Ewangelję po polsku. Dobrze byłoby dzieciom przeczytać urywki Ewangelji, lub opowiedzieć mękę Pańską.

Jeżeli dzieci są bardziej rozproszone, lepiej opowiedzieć, a jeśli inteligentne i skupione, to pożądanem jest przeczytać.

Słowa Ewangelji zastąpią wszelką modlitwę. Najlepszy (pod względem języka) współczesny przekład Ewangelji mamy w Nowym Testamencie, tłumaczonym przez ks. biskupa Szlagowskiego.

Każdy nauczyciel powinien posiadać Nowy Testament, by mógł w potrzebie sięgać do tego czcigodnego źródła wiary i słowami Chrystusa przemawiać do serc dzieci.

Na tej lekcji umawiamy się z dziećmi, by przyniosły zielonych gałązek, żeby uwić palmy na nadchodzącą niedzielę.

LEKCJA DRUGA.

Temat: *Wielki Czwartek.*

Modlitwa: z poprzedniej lekcji.

Jeżeli nie przygotowano palm na lekcji zajęć praktycznych, czynimy to na religji, wspominając i powtarzając modlitwy, poznane na poprzedniej lekcji.

O ile dzieci nie mogły dostarczyć gałązek, możemy zastąpić je rysunkiem na tablicy, lub w zeszytach. Starajmy się zachować charakter regjonalny palemek. Następnie nauczyciel opowiada o Ostatniej Wieczerzy, kładąc największy nacisk na ustanowienie Najświętszego Sakramentu, mszy św. i kapłaństwa. Według tekstu Ewangelji przytacza słowa konsekracji chleba i wina: *To jest Ciało moje... To jest kielich krwi mojej...* i ustanowienie kapłaństwa: *To czyńcie na pamiątkę moją.*

Wieczernik to Kościół, stół paschalny — ołtarz; czynności Chrystusa Pana to I msza święta, komunja św., Apostołowie — pierwsi kapłani.

Zaznaczamy, że wielko-czwartkowa msza jest pamiątką radosną ustanowienia Najśw. Sakramentu, a więc odprawiana jest w białym kolorze, ze śpiewem Glorji.

Po Glorji milkną dzwony i organy aż do Glorji w wielką sobotę.

Kapłan konsekruje w ten dzień 3 hostje. Jedną spożywa we mszy św., 2 odnosi w kielichu osłoniętym welonem do ciemnicy — przy końcu nabożeństwa.

W katedrze biskup poświęca oleje do chrztu, bierzmowania, ostatniego namaszczenia i konsekracji kościoła, ołtarza i naczyń kościelnych.

W katedrach też obmywa biskup nogi 12 dziadkom ubogim.

W końcu lekcji czcimy N. Sakr. odmawiając z dziećmi trzykrotnie: *Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.*

Polski.

LEKCJA PIERWSZA.

Temat: Wypracowanie.

Dobiegamy do końca drugiego okresu. Niejedna ciekawa sprawa zdarzyła się przez ten czas w szkole. Urządzaliśmy zbiórkę na szkołę polską zagranicą, wysyłaliśmy listy zbiorowe do redakcji „Płomyka" i do radja, organizowaliśmy różne obchody i uroczystości, byliśmy na kilku wycieczkach. Prócz tego klasa przeżyła niejeden moment głębszy na tle jakichś spraw koleżeńskich i wychowawczych (wybory do samorządu klasowego, różne fakty z życia szkolnego).

Spróbujmy przypomnieć o tem wszystkiem dzieciom. Zaczniemy od pytania, co się ciekawego zdarzyło w naszej klasie w ciągu ostatniego okresu — od Bożego Narodzenia do Wielkiejnocy. Z odpowiedzi dzieci klasa zbiorowo ustali, co uważa za najważniejsze, lub najciekawsze, „najfajniejsze", jak mówią uczniowie.

Rozmowa to bardzo pouczająca dla nauczyciela, który ma tu sposobność dowiedzenia się o wynikach swej pracy wychowawczej i przekonania się, czy zamierzenia, które uważał za najważniejsze, odegrały rzeczywiście największą rolę w życiu uczniów. Nauczyciel musi się tą drogą przekonać, czy reakcja jego poczynań wychowawczych ze strony uczniów pokrywała się z jego zamierzeniami, czy umiał on ich przekonać i pozyskać dla zagadnień, które uważał za ważne pod względem moralnym i społecznym.

W rozmowie tej nie należy niczego dzieciom narzucać, o żadnym fakcie przypominać, a natomiast poczekać na wypowiedzi uczniów, z których się okaże, co oni zapamiętali, co na nich zrobiło wrażenie.

Niektóre fakty z naszego szkolnego życia zapisywane były w pamiętniku klasy. Możemy dziś odczytać niektóre z tych notatek i wogóle skontrolować nasz pamiętnik. Okaże się z pewnością, że brak w nim szeregu ważnych momentów z ostatniego okresu. Ustalimy, których mianowicie. Momenty te nauczyciel wypisze na tablicy i poleci uczniom sporządzenie jakiejś krótkiej notatki na temat jednego z nich, pozostawiając wybór uczniowi. Tytuł zadania: *„Najciekawsza chwila w naszej klasie w drugim okresie roku szkolnego"*.

Innym tematem dzisiejszego wypracowania może być krótkie sprawozdanie z życia klasy w ciągu drugiego okresu wogóle p. t. *„Jakie najciekawsze chwile przeżyła nasza klasa w drugim okresie roku szkolnego?"*

Materjał do napisania tej pracy zebraliśmy już w poprzedniej rozmowie z dziećmi. Przy wymienianiu faktów była też krótka dyskusja nad niemi, w której nauczyciel lub uczniowie podkreślali znaczenie danego momentu w życiu naszej klasy. (Czy był przyjemny, pouczający, wzruszający i t. d.). To też napisanie powyższej notatki nie powinno już być trudne dla naszych uczniów. Nauczyciel zapowiada dzieciom, że mogą one opisać obszerniej taki moment, który im się wydał najważniejszy, niezależnie od tego, co było mówione o nim w klasie. Obiecujemy, że najlepiej opracowane zadanie będzie umieszczone w pamiętniku klasowym.

Zadajemy: Opracować to z dwóch powyższych zagadnień, które nie było tematem klasówki.

Warjant A.

LEKCJA DRUGA.

Temat: Czytanka „O dobrej zgodzie i o złej niezgodzie", str. 51. Pisanie planu.

Zabawne to opowiadanie, interesujące jest przedewszystkiem dla uczniów miejskich. Na wsi trzeba będzie wprowadzenie i omówienie go zastosować do warunków lokalnych.

W mieście należy na kilka dni przed lekturą pomówić z dziećmi o zespole mieszkańców kamienicy. Kto mieszka w naszym domu? (Nazwiska, zajęcia, stosunki między sąsiadami). Czy dzieci na podwórzu bawią się zgodnie, czy też często kłócą się między sobą? Czy lokatorzy waszego domu znają się wzajemnie? Jakie były ciekawe zdarzenia w naszej kamienicy? Polecamy zaobserwować w ciągu kilku dni, w jaki sposób sąsiedzi i sąsiadki pomagają sobie wzajemnie, w jaki sposób niepotrzebnie sobie przeszkadzają (głośna rozmowa lub muzyka przy otwartych oknach, drzwi od kuchni otwarte na klatkę schodową i t. d.). Nie będziemy dzieciom nic sugerować, polecimy tylko, żeby przez parę dni starały się obserwować stosunki między mieszkańcami swojej kamienicy. Obserwacje zanotować, lub zilustrować rysunkiem (np. zabawy dzieci na podwórzu).

Dziś pokażą uczniowie nauczycielowi te notatki i rysunki, a także opowiedzą o swoich obserwacjach. Oczywiście, nauczyciel nie powinien tu dopuścić do niedyskrecji i nietaktów, należy odwrócić uwagę dzieci od spraw osobistych, wskazywać tylko momenty i szczegóły najbardziej ogólne i charakterystyczne.

Na wsi tematem takiej rozmowy będą stosunki pomiędzy sąsiadami dwóch chałup, lub lokatorami do-

mu folwarcznego, o ile uczniowie nasi w nim mieszkają.

Teraz nastąpi odczytanie powiastki urywkami.

Uczniowie swobodnie się wypowiedzą o jej treści i formie (zauważą niewątpliwie rymowania). Następnie nauczyciel zapyta, na ile części można byłoby ją podzielić. Dzieci odnajdą te części, których może być dwie albo trzy i zatytułują je 1) „Dobra zgoda. 2) Zła niezgoda", albo 1) „Mieszkańcy żyją w zgodzie, 2) Mieszkańcy kłócą się. 3) Mieszkańcy się pogodzili.".

Dlaczego zgoda była dobra? Dzieci wyliczą, co każdy z mieszkańców stracił na niezgodzie.

Teraz powiastkę czytają uczniowie poraz drugi, tym razem pocichu. Jako pracę samodzielną polecamy odnaleźć w zaznaczonych w tekście częściach głównych mniejsze „rozdziałki" i zatytułować je.

Następuje spisanie tych tytułów w zeszycie i na tablicy, więc w rezultacie napisanie planu powiastki.

Zadajemy: Urywek na str. 52 od słów: „Zaczęło się od tego, że Wawrzyńcowa" i t. d. przepisać, uwydatniając rymowanie podziałem tekstu na wiersze. Oczywiście, nauczyciel musi przygotować dzieci do tego zadania, przerabiając podobne ćwiczenie piśmiennie na lekcji na innym urywku, np. od słów „Wawrzyńcowa z trudem wielkim" (str. 51).

LEKCJA TRZECIA.

Temat: Dalsze opracowanie czytanki.

Po przejrzeniu przepisywania żądamy od dzieci wyjaśnienia pisowni wyrazów: *przykład, trzeciego, przyjaciółka,* podkreślenia wyrazów, pisanych przez nosówki, wyszukania imion własnych.

Następnie przechodzimy do omawiania treści powiastki. Dzieci przeczytają opowiadanie jeszcze raz urywkami, odpowiadającemi częściom, ustalonym na poprzedniej lekcji.

Ustalamy, kto mieszkał w tej kamienicy, jakie były zajęcia lokatorów, jakie były między nimi stosunki. O co się sąsiedzi pokłócili? Czy przyczyny niezgody pomiędzy każdą parą sąsiadów były ważne? Doprowadzamy do zrozumienia, że przyczyną niezgody sąsiedzkiej bywają przeważnie rzeczy błahe. Może uczniowie potrafią zilustrować to zdanie przykładami z własnego doświadczenia.

Streszczenie opowiadania może być przeprowadzone zapomocą szeregu dialogów osób, występujących w czytance, których rolę wezmą na siebie uczniowie.

— Co jeszcze szczególnego zauważyliście w tej powiastce?

Jest tu cały szereg osobliwości. I tak np. wszystkie użyte tu imiona są rzadko używane. Niechaj dzieci je spiszą, przy zdrobnieniach niech wypiszą pełne imiona, przy pełnych imionach — zdrobnienia.

Zauważą też może, że nietylko imiona są tu pisane dużemi literami, ale także *Nowy Rok*, dlaczego? (Nazwa święta). Polecamy ułożyć zdanie, gdzie te duże litery byłyby nie na miejscu. Jak jest tu przedstawiony Nowy Rok? (Jako młodzian piękny i młody). Czy niema w powiastce innego jeszcze uosobienia? (Dobry i zły przykład). Dzieci zauważą, że i te wyrazy mogły były być napisane w tym wypadku dużą literą, bo dobry i zły przykład przedstawione są tu jako osoby: „zły przykład bez namysłu po poręczy na parter zjechał", „dobry przykład w siedmiomilowych butach na drugie piętro przyjechał"). Warto też zauważyć ową „kość niezgody", o którą wybuchła

pierwsza sprzeczka, a którą po ustaleniu zgody Nowy Rok rzucił daleko, trafiając nią „prosto do pyska wygłodzonego psiska". Mamy tu sposobność do przypomnienia o przenośnem użyciu wyrazów.

Niechaj dzieci same powiedzą, jaki morał da się wyciągnąć z tej powiastki. (Unikać sporów o drobiazg. Łatwo zapominać drobnych uraz). Co zyskał każdy z mieszkańców domu na przywróconej zgodzie?

Polecimy zapisać przysłowia i zabawne powiedzenia z naszej czytanki. (Nowy rok — nie patrz w bok, zgoda na trzy lata, oczko rybie).

Zadajemy: Odpowiedzieć na pytania: Jakich znam lokatorów w naszym domu? Jakie znam dzieci z naszego domu? Z kim i w co bawię się na naszym podwórzu?

Warjant B.

LEKCJA DRUGA.

Temat: „Przyjaciółki", str. 13.

Przygotowanie i pogadanka wstępna jak w warjancie A. Następnie odczytanie powiastki. Jest to wdzięczne opowiadanie o trzech Zosiach, mieszkających w jednej kamienicy, okazujących sobie wzajemną pomoc, a w końcu biorących pod swą opiekę maleńką Zosię, której niema kto wyprowadzać na spacer.

Uczniowie wypowiadają się swobodnie o treści powiastki.

Kierujemy tak rozmowę, by dzieci zastanowiły się, czy i one żyją tak dobrze z dziećmi z sąsiedztwa.

Co zyskiwały cztery Zosie na zgodzie i przyjaźni? Coby straciły na kłótni? (Miłe towarzystwo, mnóstwo drobnych przysług). Która Zosia straciłaby najwię-

cej? Jaka przyjaźń z opisanych tutaj najwięcej wam się podoba? Jak możecie nazwać czyn trzech starszych Zoś wobec najmłodszej? (Dobry uczynek, spełnienie obowiązku wobec słabszych, okazanie dobrego serca).

Na jakie części można byłoby podzielić opowiadanie? Podsuwamy uczniom przedewszystkiem podział na dwie części zasadnicze: 1) Przyjaźń trzech Zoś, 2) Zaprzyjaźnienie się trzech Zoś z małą Zosią z poddasza.

Następuje powtórne czytanie powiastki. Dzieci mają podczas tego: 1) oznaczyć mniejsze „rozdziałki" w dwóch głównych ustępach, 2) zwrócić uwagę na zawód i nazwiska rodziców czterech Zoś i na ich warunki mieszkaniowe.

Po odczytaniu, uczniowie wskazują urywki, które uważają za „rozdziałki". Nadają im tytuły, które notują w zeszycie. Tak powstaje plan naszego opowiadania.

Omawiamy też drugi temat, który dzieci miały przygotować. Okazuje się, że każda Zosia mieszkała na innej kondygnacji naszej kamienicy. Opiszcie, z ilu pięter składała się ta kamienica. Która z dziewczynek była najbogatsza, która najbiedniejsza, sądząc po tem, gdzie która mieszkała? Czy różnica ta wpłynęła na ich przyjaźń?

Doprowadzamy dzieci — bez zbytniego moralizowania — do zrozumienia, że niezależnie od różnic majątkowych rówieśniczki powinny się przyjaźnić ze sobą; wspólne zainteresowania, związane ze szkołą i upodobaniami danego wieku łączą je przecież serdecznemi nićmi. Jakie wspólne zainteresowania miały trzy Zosie? (chodziły do jednej szkoły, razem odrabiały lekcje, lubiły wszystkie trzy pomagać w

sklepie, okazało się też, że wszystkie trzy lubią się opiekować małemi dziećmi).

Zadajemy: 1) Narysować obrazek, ilustrujący jeden z punktów naszego planu. (Trzy Zosie w oknach, w sklepie, w pokoiku Zosi Wesołowskiej przy odrabianiu lekcji, wprowadzanie się lokatorów na poddasze, mała Zosia w warsztacie swej matki, wspólna zabawa na podwórzu).

Przygotować ustnie opowiadanie na temat: Mała Zosia opowiada o swojem życiu na nowem mieszkaniu.

LEKCJA TRZECIA.

Temat: Dalsze opracowanie czytanki.

Nauczyciel i dzieci oglądają przygotowane obrazki. Rozpoznają i opisują ich treść. Wybierają najlepsze na każdy temat (punkt planu). Postanowimy ułożyć z nich fryz, który do końca tygodnia będzie ozdabiał naszą klasę.

Opowiadanie ustne w imieniu małej Zosi, która opisuje smutne życie w pracowni mamusi, a następnie radosne zmiany, jakie w niem zaszły dzięki trzem Zosiom — to swobodne ćwiczenie w mówieniu, które niewątpliwie zabawi naszą klasę. Uzupełnimy je nowy zadaniem: polecimy mianowicie przeprowadzić układy Zoś z mamusią, najpierw te wakacyjne, potem i te po rozpoczęciu roku szkolnego. Powiastka wspomina tylko o nich ogólnikowo. Niechaj teraz nasi uczniowie (uczenice) wezmą na siebie rolę matki oraz trzech Zoś i zainscenizują rozmowy, które miały się potoczyć na temat objęcia przez dziewczynki opieki nad małą Zosią.

Teraz nauczyciel zapytuje, czego nauczyli się uczniowie z naszego opowiadania. (Że przyjaźń między sąsiadami może dawać dużo przyjemności i wzajem-

nych korzyści). Staramy się nadać rozmowie tej obrót wychowawczy: niechaj dzieci zastanowią się, czy w swoim zakresie nie mogłyby też zrobić w kamienicy swojej czegoś pożytecznego dla któregoś z dzieci sąsiadów, albo dla kogoś z chorych lub bardzo ubogich lokatorów. Podsuwamy pomysły, udzielamy rad w odpowiedzi na zgłoszone projekty.

Ćwiczenia gramatyczne. 1. Odnaleźć w tekście powiastki przymiotniki w stopniu wyższym i najwyższym. Odnaleźć stopnie od przymiotnika *duża.* Odnaleźć w powiastce przymiotniki, które stopniować można przez dodanie przysłówków *bardziej, najbardziej* (niebieskie, czerwone) i te, których stopniować nie można (koronkowa, piętrowy).

2. Odnaleźć liczebniki, ugrupować oddzielnie porządkowe, oddzielnie główne.

3 Odnaleźć podmiot rozwinięty i orzeczenie rozwinięte w zdaniach: Mała Zosia wróciła do swoich gałganków przy mamusinej maszynie. Trzy duże Zosie przyszły z interesem do pani krawcowej. Dwie pozostałe Zosie podają pani sklepowej puste torebki.

Ćwiczenia ortograficzne: Zapamiętać pisownię wyrazów: *przyjaciółka, krawcowa, ogórki, kwaszone, drzwi, podwórze, później, przechadzka.* (Zapisanie i objaśnienie).

Zadajemy: Przepisać urywek na str. 14 od słów „Pewnego dnia" do „na przechadzkę".

LEKCJA CZWARTA I PIĄTA.

Temat: Korekta wypracowania. Zestawienie gazetki obrazkowej.

Korektę ostatnią wypracowania powinien nauczyciel połączyć z przeglądem i kontrolą wszystkich prac

piśmiennych ostatniego okresu. Zbliża się przecież pora wystawiania ocen w księdze głównej i poważnej rozmowy w klasie o postępach poszczególnych uczniów.

Nauczyciel przegląda starannie zeszyty i kontroluje jeszcze raz oceny i uwagi, wystawione pod poszczególnemi zadaniami. Nowym momentem przy dzisiejszej kontroli jest porównanie pierwszej i ostatniej pracy ucznia. Nauczyciel odpowiedzieć sobie powinien przytem na następujące pytania: Czy między zadaniem pierwszem a ostatniem jest postęp pod względem: 1) *wyrobienia technicznego w piśmie,* 2) *wypowiadania się ucznia* (długość wypracowań, budowanie dłuższych zdań, opanowanie języka, poprawność gramatyczna, rozszerzenie słownictwa) i 3) *ortografji.*

Dla skontrolowania punktu pierwszego i trzeciego wystarczy jeden rzut oka na wygląd wypracowania i liczbę błędów. Punkt drugi natomiast wymaga dokładniejszej analizy. Już sam fakt, że uczeń nauczył się pisać dłuższe wypracowania i wyrażać się pełniejszemi zdaniami świadczy o znacznym postępie. Jednak, ażeby przekonać się, czy postęp idzie w parze z należytem zbogaceniem pojęć ucznia oraz jego słownictwa, dobrze jest dać na zakończenie okresu zadanie o temacie podobnym do tego, które było opracowane na początku okresu. Może to być np. opis wycieczki szkolnej tego samego typu (przyrodniczej, społecznej, rozrywkowej), albo zebranie obserwacyj w związku z jakiemś zagadnieniem. Unikniemy dzięki temu różnej skali zainteresowań, nieodłącznej w wypadku, gdy temat pierwszy i ostatni są zupełnie odmiennego typu. Możemy przy tak zorganizowanem doświadczeniu łatwiej i ściślej ocenić, jak dalece rozwinął się uczeń umysłowo w ciągu ostatniego okresu,

jak nauczył się rozumieć swe otoczenie i o ile wzbogaciła się jego mowa.

Im wyższy stopień nauczania, tem trudniejszy do uchwycenia jest postęp ucznia pod tym względem w ciągu tak krótkiego, bo kilkumiesięcznego okresu czasu. Przy rozwoju ucznia klasy czwartej różnice powinny się uwydatniać dostatecznie silnie.

Na początku roku dzieci budowały tylko skąpe, krótkie i ubogie w treść zdania. Sprawozdanie z wycieczki ujmowały w paru momentach, przeważnie powtarzając tylko sformułowane zbiorowo punkty. Nie wychodziły nigdy poza to, o czem była mowa w klasie, nie odważały się na samodzielną uwagę, lub indywidualne zwierzenie.

Dziś, pod koniec okresu, możemy się spodziewać, że wypracowanie będzie dłuższe, że dziecko oprze się wprawdzie na pogadance, jako schemacie lub planie, ale wypowie się już samodzielnie na temat jednego choćby jego punktu, że w wypracowaniu znajdzie się nuta osobista, jakieś własne spostrzeżenie, czy echo własnego przeżycia. Nauczyciel skrzętnie notuje te cenne objawy budzącej się duszy dziecka, świadczące o rozwoju jego umysłu.

Przy omawianiu z dziećmi pracy tego okresu i jej wyników, dobrze jest odczytać głośno dla przykładu dwie pary zadań — pierwsze i ostatnie dwóch uczniów — dobrego i słabego. Niechaj dzieci same porównają każdą parę zadań, a potem jedną parę z drugą. Ważne jest, żeby uczeń rozumiał, do czego dąży nauczyciel, za co rozdaje pochwały, a za co upomnienia. Nie jest to wcale takie proste. Większość niedoli dziecka w szkole wynika z niezrozumienia przez ucznia żądań nauczyciela. Mamy dziś dobrą sposobność, żeby pokazać, o co nam chodzi, gdy mówimy o tem, że uczeń robi postępy, lub że ich nie robi.

Sprawa błędów ortograficznych także zasługuje na bliższy wgląd. Tu musimy sobie zdać sprawę, czy błędy odnoszą się do prawideł dawniej przerobionych, czy też do tych, które są opracowane obecnie. Może się okazać, że klasa wykazuje braki w opanowaniu jakiegoś dawniej przerobionego zagadnienia, a zupełnie dobrze daje sobie radę z tem, o którem była mowa ostatnio. Świadczyłoby to o zapomnieniu, albo o niedostatecznem zrozumieniu dawnego prawidła. Nauczyciel zanotuje sobie te spostrzeżenia i powróci jeszcze raz w szeregu objaśnień i ćwiczeń do danego tematu, żeby uzupełnić braki w postępach uczniów.

Na lekcji dzisiejszej nauczyciel porozmawia więc z uczniami nietylko o ostatniem zadaniu, ale wogóle o postępach klasy w pisaniu w ciągu ostatniego okresu. Wybada przy tem jeszcze niejedno, postara się naprawić zło, gdzie tylko je zauważy.

Okaże się też z pewnością, że jest w naszej gromadzie kilka jednostek, które otoczyć należy specjalną pieczą. Są to dzieci, które trudno zdobywają wprawę techniczną w pisaniu, zeszyty ich wyglądają wciąż jeszcze rozpaczliwie. Albo też spotkamy się z zadaniami starannie napisanemi, ale których treść będzie poniżej poziomu. Autorami ich są najmniej rozwinięte dzieci w klasie, tym wielką trudność sprawia jeszcze samodzielne sklecenie paru zdań. Nauczyciel musi zająć się specjalnie temi grupami uczniów. Dla pierwszych obmyśli ćwiczenia specjalne szybkiego pisania (można je przeprowadzać w świetlicy przy pomocy starszych uczniów, albo w domu, po porozumieniu się z rodzicami, jeżeli warunki na to pozwalają). Dla drugiej grupy należy postarać się o łatwe i zajmujące książki do czytania, czuwać nad tem, by dziecko więcej czytało, częściej zmieniało książki,

dobrze jest, by siedziało na ławce ze zdolniejszym kolegą, bo towarzystwo inteligentniejszego towarzysza wpłynie dodatnio na jego rozwój umysłowy. Nauczyciel, dobrze znający klasę i szczerze pragnący dopomóc dzieciom w postępach, znajdzie cały szereg środków, ażeby przyśpieszyć i ułatwić owocną pracę swych uczniów.

Na drugiej godzinie powrócimy jeszcze do treści naszego ostatniego wypracowania. („Co się działo ciekawego w naszej szkole w ciągu drugiego okresu"). Poczem nawiążemy do niego nowy temat do 1) pogadanki oraz 2) zbiorowej pracy. Przystąpimy mianowicie do *opracowania obrazkowej gazetki ściennej.*

Pogadanka. — Dużo ciekawego, jak widzieliśmy, działo się w naszej klasie w ciągu ostatnich paru miesięcy. Ale jeszcze ciekawsze rzeczy działy się przez ten czas poza szkołą. Choćby u nas we wsi (w mieście).

Tu dzieci wyszczególnią ważniejsze wydarzenia z ostatnich miesięcy. Chodzi oczywiście o fakty bądź o charakterze przyrodniczym, bądź społecznym, mające znaczenie dla życia całej ludności. (Zima i rozwój sportu zimowego w górach, wczesna wiosna na wsi, otwarcie nowego mostu lub nowej linji kolejowej, odsłonięcie pomnika, otwarcie nowego szpitala. I t. p.).

Nauczyciel zbiera najpierw wiadomości, dotyczące życia danego regjonu. Następnie bada, co dzieci wiedzą o faktach tego rodzaju z całej Polski. (Uruchomienie kolejki linowej na Kasprowy wierch, marcowy strajk włókienniczy w Łodzi, powódź wiosenna na Polesiu).

W klasie żywej i oczytanej, jak to się zdarza w wielkich miastach, możemy zaryzykować i inne pytanie: co się w ciągu tego czasu działo ciekawego na szerokim świecie? Dzieci wymienią tu zapewne olimpjadę w Garmisch Partenkirchen, w której Polska też brała udział, najważniejsze wydarzenie z wojny włosko-abisyńskiej, zajęcie przez Niemcy terenu nadreńskiego. Temat ten można oczywiście podjąć tylko tam, gdzie dzieci pochodzą ze środowisk inteligentnych lub choćby półinteligentnych i stykają się w domu z gazetą. Wszystkie wymienione wydarzenia dzieci zapiszą. Obmyślą tytuły dla wszystkich trzech typów notatek.

Praca zbiorowa: Niema tak ubogiej szkoły, w której nie znalazłoby się jakieś pismo codzienne, zwłaszcza, że kilka naszych gazet daje nauczycielom ulgi w prenumeracie (Kurjer Poranny, Kurjer Polski). Niektóre z pism codziennych wydają tygodniowe dodatki ilustrowane. Nauczyciel powinien skrzętnie gromadzić ten materjał. Niejednokrotnie może się on nam przydać na lekcjach.

Dziś rozdamy dzieciom te ilustrowane dodatki. Od wakacyj zimowych nazbierało się ich 8 do 9 numerów. Może uda się nam zdobyć jeszcze od znajomych parę numerów „Światowida" lub choćby pisma codziennego, które ma dobre ilustracje (I. K. C., „Kurjer Poranny", „Gazeta Polska", „Kurjer Czerwony"). Nauczyciel dzieli teraz klasę na dwie grupy. Jedna ma wybierać obrazki, ilustrujące wydarzenia w kraju, druga — na szerokim świecie. Jeżeli w naszym regjonie zdarzyło się coś, co było również tematem zdjęć — utworzymy specjalną grupę, która te właśnie zdjęcia odszuka. Pracę tę najlepiej prowadzić przy ddzielnych stołach. Przy każdym z nich ustanowimy małego kierownika, który wybrane przez kolegów obrazki skontroluje, przejrzy jeszcze raz cały materjał — który został dla danej grupki przy-

dzielony, żeby się przekonać, czy nic nie zostało przeoczone i zda nauczycielowi sprawę z dokonanej pracy. (Ile obrazków, z jakich pism, na jaki temat).

Powracając do ilustracyj dzienników, zaproponujemy, żeby dzieci wycięły te obrazki i zrobiły z nich obrazkową gazetkę ścienną. Grupa, pracująca przy każdym stole otrzyma duży arkusz szarej lub niebieskiej tektury, na którym mają być nalepione ilustracje wraz z dorobionemi napisami. Pokażemy dzieciom kilka dobrych fotomontaży, jakie często widzieć można obecnie w naszych pismach ilustrowanych. Dzieci z łatwością uchwycą zasadę, o którą tu chodzi — łączenie różnych obrazków i motywów dla wytworzenia pewnej całości estetycznej i myślowej.

Zredagowanie napisów, względnie krótkich, oby dowcipnych uwag stanowi interesujące ćwiczenie piśmienne.

Pierwszy raz w zajęciu podobnego typu, nauczyciel będzie musiał oczywiście wydatnie pomóc uczniom w pracy. Dwie najbardziej udane gazetki — jedną pod tytułem: „co się działo w kraju", drugą „co się działo zagranicą" — wywiesimy na korytarzu, jako ozdobę ściany i atrakcję dla naszych kolegów z innych klas.

Uwaga: Bardzo dobry, już uszeregowany materjał, podaje „Gazetka ścienna". Obrazków tych nie należy wycinać, szkoda niszczyć gazetki. Nauczyciel rozwiesza wszystkie numery okresu, uczniowie zaś zapisują w zeszytach, jakie obrazki ilustrowały wydarzenia o znaczeniu międzynarodowem, krajowem, regjonalnem.

Zadajemy: Ćw. 55 z „Nauki Pisowni" str. 55.

LEKCJA SZÓSTA.

Temat: Ćwiczenia gramatyczne: Przypomnienie wiadomości o liczbie i czasie czasownika. Wierszyk p. t. „Palmowa niedziela".

Ćwiczenia gramatyczne. Po skontrolowaniu przepisywania, wskazać w nim czasowniki.

Celem naszym jest dziś *przypomnieć dzieciom wiadomości o czasie i liczbie,* bo wkrótce przystąpimy do nowego punktu naszego programu z gramatyki, a mianowicie do wprowadzenia pojęcia osoby czasownika.

Przeprowadzimy następującą rozmowę:

— Kto z was najpierw policzy, za ile dni będzie Wielkanoc?

— Jakie porządki świąteczne zrobiliście już teraz w domu? Jakie porządki robione są u was obecnie? A jakie w przyszłym tygodniu?

W odpowiedzi otrzymamy zdania:

Już *zrobiliśmy* wielkie pranie.

Teraz *robimy* porządki na podwórzu.

W przyszłym tygodniu *będziemy robili* porządki w domu.

W zdaniach tych dzieci mają podkreślić czasowniki. Zwracamy uwagę, że w każdym zdaniu czasownik występuje w innej postaci (robiliśmy, robimy, będziemy robili). Dlaczego tak jest? Po odpowiedzi dzieci wyjaśniamy, że czasownik, który mówi o tem, co było zrobione, użyty jest w czasie przeszłym, ten, który mówi o tem, co się teraz robi, użyty jest w czasie teraźniejszym, a ten, który mówi o tem, co się będzie robić — w czasie przyszłym.

Niech teraz dzieci rozpoznają w swojem przepisywaniu czas użytych tam czasowników.

Przerabiamy szereg przykładów na utrwalenie tych

wiadomości. Dzieci określają czas czasowników ostatniej czytanki.

Wierszyk.

Poruszyliśmy temat Wielkiejnocy. Nawiążemy wnet rozmowę o zbliżającej się Palmowej Niedzieli. Opracujemy wierszyk Konopnickiej pod tym tytułem.

— Jak się nazywa niedziela, która będzie pojutrze? Dzieci powtarzają wszystko, co wiedzą z nauki religji o Palmowej niedzieli. Wypytujemy ich o wspomnienia, związane z tem świętem. Jak w Palmową niedzielę wygląda tłum przed kościołem? Jak przybrany jest ołtarz? Jaki nastrój panuje we wsi? (w miasteczku). Kładziemy nacisk na to, że Wielkanoc jest także świętem wiosny, przypada w porze, gdy przyroda budzi się do życia, a człowiek cieszy się słońcem i pierwszą zielenią.

Odczytamy teraz głośno ładny wierszyk Konopnickiej, zamieszczony w podręczniku „U progu Polski", na str. 116, a który przedrukowujemy dla użytku naszych czytelników.

W PALMOWĄ NIEDZIELĘ.

W wiejskim kościołku organy grają,
rozgłośnie dzwony biją.
Srebrzystych dymów lekkie mgły
w blaskach się słońca wiją.

A przed ołtarzem, czy to las,
las świeży i zielony
przyszedł i klęknął pośród nas
i schylił swe korony?

Nie! Nie zielony to jest las,
co swe gałązki ściele,

ale z palmami przyszedł lud
w kwietniową tę niedzielę.

I rzuca słońce złoty blask
na czarne drzewo krzyża,
a Chrystus z niego smętną twarz
ku ziemi słodko zniża.

I patrzy na nas tak
żałośnie i łaskawie,
jakgdyby mówił: „ludu mój,
ja ciebie błogosławię".

I wyszedł naród w szumach palm,
poważny i radosny,
i poniósł do swych niskich chat
tę błogą zieleń wiosny.

Marja Konopnicka.

Dzieci same wypowiadają się o tem, co jest opisane w wierszyku. Które strofki opisują lud w kościele? (2, 3, 4, 5). W której strofce opisane jest wyjście ludu z kościoła? Do czego porównany jest lud z palmami przed ołtarzem? Jaki jest nastrój w kościele tego dnia? Co zdaje się mówić Chrystus? Dlaczego naród wyszedł z kościoła poważny i radosny?

Uczniowie teraz czytają wierszyk sami, najpierw pocichu. Nauczyciel pisze wiersz na tablicy, uczniowie go przepisują. Następuje czytanie chóralne i nauka pierwszych trzech zwrotek. Resztę wiersza zadajemy do przepisania i nauczenia się na pamięć.

LEKCJA SIÓDMA.

Temat: Ćwiczenie sprawdzające.

Ostatni raz przed wystawieniem ocen chcemy jeszcze wybadać wyniki naszej pracy. Najlepiej przeprowadzić w tym celu piśmienne zadanie sprawdzające, w ktrem będą uwzględnione wszystkie zegadnienia gramatyczne i ortograficzne, opracowane w ciągu ostatnich miesięcy.

Ćwiczenie to będzie zawierało dyktando, a jednocześnie szereg zadań gramatycznych.

Dyktando.

Zbliżają się wesołe święta *Wielkiejnocy*. We wszystkich domach robione są gruntowne *porządki*. *Największa* w roku walka z *kurzem* odbywa się właśnie o tej *porze*. *Rzemieślnicy* wykańczają śpiesznie *zamówienia: szewc* na nowe wiosenne buty, krawiec na nowy *ubiór*. U *rzeźników* wielki ruch: wspaniałe szynki i kiełbasy zwabiają *przechodniów*.

W zeszłym roku mieliśmy *przepiękną* pogodę na *święta*, będziemy ją *może* mieli i tym razem. *Wówczas* pójdziemy z rodzicami na *przechadzkę* i narwiemy dużo młodych wierzbowych baź i *przybierzemy* niemi nasze izby.

Przyjedzie do nas wiele gości: brat Piotr z pułku, chrzestna matka Janka z Warszawy i siostrzenica jej, Zosia. Toż to będzie zabawa! Czy może być większa przyjemność jak wakacje?

Dyktando nasze ułożone jest, jak widać, z myślą skontrolowania, jak stosują uczniowie naukę ortografji w zakresie następujących zagadnień: pisowni imion własnych, *rz* wymieniającego się z *r*, *rz* po spółgłoskach, *rz* niewymiennego, *ż* wymieniającego się z *z*, *szy* w stopniu wyższym przymiotnika, oraz zasad

przestankowania (dwukropek, wykrzyknik, znak zapytania).

Prócz tego uczniowie mają wykonać następujące zadania: 1) odnaleźć podmiot zasadniczy i orzeczenie zasadnicze w zdaniu pierwszem, drugiem i trzeciem, oraz w pierwszem zdaniu trzeciego ustępu.

2) Wybrać podmiot w dwu innych zdaniach. Rzeczowniki te zastosować w trzech nowych zdaniach tak, aby końcówka rzeczownika za każdym razem była inna.

3) Odnaleźć przymiotniki. Podkreślić trzy razy te, które są użyte w stopniu najwyższym, dwa razy te, które są użyte w stopniu wyższym.

4) Od przymiotników, użytych w stopniu równym utworzyć stopień wyższy i najwyższy.

5) Odnaleźć przysłówki.

6) Odnaleźć czasownik, użyty w czasie przeszłym, dwa czasowniki użyte w czasie teraźniejszym i trzy czasowniki użyte w czasie przyszłym.

7) Napisać odpowiedź na pytanie: Ile zadań jest w dzisiejszej klasówce i które z nich było najtrudniejsze? W odpowiedzi podkreślić liczebnik główny raz, porządkowy — dwa razy.

Arytmetyka z geometrją.

LEKCJA PIERWSZA.

Temat. Powtórzenia.

W ciągu bieżącego tygodnia nauczyciel uporać się musi z ciężkim obowiązkiem wystawiania ocen. Jest to bodaj najpiękniejsza chwila w życiu szkolnem nauczyciela. Zdajemy sobie przecież sprawę, że odpowiedzialność jest ciężka. Zbyt wielka pobłażliwość musi obniżać bądź co bądź poziom klasy, co ze stanowiska społecznego i życiowego jest z pewnością niewskazane. W przeciwstawieniu surowa ocena jest zwykle przez ucznia kwalifikowana jako niesprawiedliwość, wywołuje rozżalenie i może też mieć zdecydowanie zły wpływ na dalszy jego rozwój. Ze strony naszych władz szkolnych surowa ocena, która zmusza ucznia do pozostania w tej samej klasie na drugi rok, jest źle widziana. Zjawisko drugoroczności zapanowało przed paru laty w szkołach powszechnych nagminnie i władze stanęły na stanowisku walki z tem złem za wszelką cenę. My nauczyciele mamy możliwie dobrze pracować, by dzieci na drugi rok nie pozostały w tej samej klasie. Na ogólną liczbę uczniów w klasie nadrugi rok może pozostawać maksymalna 100/0.

W odpowiedzi na to rozporządzenie nauczycielstwo zwróciło uwagę na czynniki od niego niezależne, które w wysokim stopniu tamują rozwój uczniów. Dzieci są bardzo biedne, źle odżywiane, bez książek i zeszytów. Stłoczone po 50 — 60 w jednej klasie w ciągu zmniejszonej liczby godzin zajęć szkolnych nie mogą przerobić materjału zawartego w nowym programie. Realizacja programu postępuje naprzód natrafiając na wielkie trudności. Nauczycielstwo zosta-

ło zaskoczone zmianami w układzie materjału i trudno się orjentuje w ogólnem nastawieniu reformy. Pouczenia inspektorów i wizytatorów nie mogły w tak krótkim czasie wyjaśnić wątpliwości. Wytworzyła się atmosfera charakterystyczna dla chwil przejściowych. Niejeden nauczyciel w ciągu kilku miesięcy, na skutek sprzecznych lub źle zrozumiałych wskazówek władz zmieniał metodę i sposób nauczania. Łatwo sobie wyobrazić możemy, jakie były skutki podobnego stanu rzeczy. W ciągu bieżącego roku nastąpiła pewna poprawa. Niestety nie poprawiło się położenie ekonomiczne kraju, szkół nie przybyło, unormowały się tylko potrochu stosunki na samym terenie szkoły. Nauczycielstwo przyzwyczaja się po trochu do nowych dydaktyczno - metodycznych wymagań i nawet już częstsze otrzymujemy listy od czytelników z wiadomościami, że inspektorzy i kierownicy uważają, że lekcje pokazowe przez nich prowadzone były uzgodnione z myślą przewodnią programu.

Powyższe omówienie było nam potrzebne dla ustalenia: 1) metody powtórzeń i egzaminów, 2) oceny wyników. Metoda powtórzeń i egzaminów musi być zastosowana do naszych warunków. Nie może się ona opierać na teoretycznych wskazaniach, nie może powstać z przesłanek, nie opartych o istny ugór, który jest terenem naszej pracy. Postaramy się obszerniej opisać bieg pracy egzaminacyjnej nauczyciela, którego poziom odpowiadałby rzeczywistemu poziomowi klasy IV. Możemy sobie łatwo ułożyć piękny i logiczny materjał egzaminacyjny, ale nie wiele to nam się zda, jeżeli będzie on przekraczał możliwości naszych uczniów. Bezcelowe będzie również włączenie w zakres prac egzaminacyjnych takich działów nauczania, które są zbyt pobocznie traktowane przez podręcznik lub z winy warunków specjal-

nych (zadużo uczniów, zmniejszona liczba godzin, zdrowotne urlopy nauczycieli przy braku zastępstwa) były zaniedbane w pewnym stopniu przez nauczyciela. Nauczyciel, który zdał sobie ściśle sprawę, jak zorganizować egzamin, jaki dobrać sobie materjał, będzie już miał ułatwione zadanie przy ocenie wyników. Będą one bezwzględnie procentowo wyższe, niż u nauczyciela, który opierał się na teoretycznych tylko przesłanek. Niechaj nauczyciel nie zajmuje negatywnego stanowiska względem naszych wskazówek. Uwaga: „co to za sztuka mieć dobre wyniki, gdy się tak obniża poziom", nie jest na miejscu. Niechaj nauczyciel i uczeń zdają sobie sprawę, czego pierwszy sumiennie nauczył, co drugi rzeczywiście umie, niechaj wynik nie będzie zależny od chwilowego nastroju, ale pewnie ugruntowany. Wywoła to uspokojenie, atmosferę wzajemnego zaufania i zachęci do dalszej pracy. Nic bowiem nie wpływa tak źle na postępy uczniów, jak bezpłodne szarpanie się nauczyciela i uczniów przy stwierdzeniu, że wyniki są niedostateczne.

W tych warunkach powstaje rozgoryczenie i najlepsze zamiary na przyszłość idą na marne.

LEKCJA DRUGA.

Temat: Ustalenie metody powtórzeń i egzaminów.

Przystępujemy teraz do omówienia metod wskazanych przy prowadzeniu prac egzaminacyjnych w ciągu kilku kolejnych lekcyj.

Egzaminować możemy również w ciągu jednej godziny lekcyjnej, posługując się testami, które podane będą poniżej.

Przy organizowaniu egzaminów na przeciąg kilku lekcyj najważnijszą rzeczą jest przygotowanie materjału.

Na terenie IV kl. przy końcu drugiego okresu obowiązującą jest umiejętność wykonania czterech działań na wyrażeniach dwumianowanych w zakresie liczbowym do 10.000. W rozdziale programu p. t. Wyniki nauczania str. 93 znajduje się wzmianka, że obowiązująca jest „umiejętność wykonywania działań na liczbach: w zakresie do miljona, a także na wyrażeniach dwumianowanych". Musimy jednak pamiętać, że zgodnie z rozkładem materjału powiększamy zakres liczbowy od 10.000 do miljona w ciągu trzeciego okresu.

Na repetycjach przedwielkanocnych ułożymy więc dla dzieci szereg przykładów liczbowych, nie zapominając naturalnie o wprowadzeniu nawiasu. Z nawiasem spotkały się dzieci w dwóch momentach. Popierwsze by to zwykły nawias, wchodzący w skład przykładu - formułki. Oba podręczniki wprowadziły nawiasowania do formułek, w których występują wszystkie cztery działania.

Prócz tego plan zadań z tekstami był ujmowany wzorem, w którym nieraz występował nawet nawias podwójny. W przykładach, przeznaczonych jako materjał do powtórzeń może być tylko użyty jeden nawias, przyczem dobrze jest zestawiać je w dwojakiej formie. Podobnie ułożone są przykłady w „Rachunkach" na str. 19.

Np:

$$90 - 5 \cdot 6 + 9 : 3 =$$
$$(90 - 5) \cdot 6 + 9 : 3 =$$

Oba przykłady, umieszczone obok siebie, pobudzają uwagę ucznia i nasuwają jego pamięci to wszystko, co było powiedziane w I okresie o nawiasowaniu.

Czynniki i składniki przykładów, mających na celu sprawdzenie umiejętności wykonywania czterech działań liczbami o wyższym zakresie, powinny być

wypisywane jedne pod drugiemi.

Wypisując je obok siebie stwarzamy niepotrzebne trudności, co w dalszym ciągu podnosi znacznie procentowość złych odpowiedzi. Ze względu na dalszą technikę wykonywania działań forma proponowana jest jedynie wskazaną, zwłaszcza, że w nauce i w życiu posługujemy się nią wyłącznie. Powtórzenie musi również obejmować najprostsze zastosowanie ułamków. Najwłaściwszemi ćwiczeniami będą rysunkowe przedstawienia ułamków jako części wydłużonych prostokątów i kół. Wielkość części odcinków i wycinków kołowych mają uczniowie opatrzeć napisami objaśniającemi. Np., nauczyciel rysuje koło podzielone na 8 części, czerni 5 części, uczeń określa liczbowo wycinek i umieszcza napis 5/8.

Zadania z tekstem muszą być starannie wypracowane. Zasadniczo nie mogą to być teksty o nowym schemacie. Dzieci kl. IV z trudnością orjentują się w nowym układzie zadaniowym na zwykłej lekcji. Cóż dopiero, gdy są sobie zupełnie same pozostawione i wiedzą, że wynik zadania decydować może o ocenie, ba, nawet o promocji!

Nasi uczniowie uczyli się obliczać obroty sklepowe. W tym dziale możemy więc dawać dla powtórzenia zadania, w których będą obliczać: 1) cenę, lub wartość, odpowiadającą jedności miar, 2) liczbę: przedmiotów, lub jednostek miar, 3) ogólną kwotę wydatku wielkości zmierzonych. Mogą też uczniowie zestawiać rachunki piśmienne, wykazy kasowe lub inwentarzowe.

Drugi, ważny dział, stanowić będą zadania, w których określać będą uczniowie wzajemny stosunek: prędkości, drogi i czasu. Do zadań tych dołączone być muszą rysunki, oznaczające: 1) kierunek ruchu za pomocą strzałki, 2) przestrzeń, którą przebywa pociąg wóz, statek lub człowiek) — małym odcinkiem linji prostej, 3) całą drogę, odpowiednią zwiększonym odcinkiem linji prostej.

Przy mianowaniu wartości, stanowiących odpowiedzi zadań z tekstem pojawią się wyrażenia dwumianowane, o których wspomina program.

LEKCJA DRUGA.

Temat: Przygotowanie uczniów do egzaminu.

Każdy z nas, już po stosunkowo krótkim czasie pracy doskonale się orjentuje w możliwościach uczniów. Wiemy, na których uczniów możemy rzeczywiście liczyć, którzy przygodnie tylko dobrze pracują, znamy też naszych stałych maruderów szkolnych. Zdajemy sobie sprawę, że wyniki egzaminacyjne są zawsze trochę niższe od otrzymywanych na lekcjach w zwykłych warunkach normalnych. Przyczyny są nam dobrze znane i mówić już o nich nie będziemy. W tej chwili interesuje nas inne zagadnienie, a mianowicie, w jakim stopniu i w jaki sposób możemy uczniów do pracy przedegzaminowej przygotować. Dla uniknięcia wszelkiego nieporozumienia wypadnie tu dodać kilka słów wyjaśniających. Właściwie każda praca, wykonana samodzielnie przez uczniów w ciągu okresu, jest przygotowaniem, rozłożonem na przeciąg całego roku szkolnego. Niemniej jednak podczas ostatniego tygodnia praca staje się intensywniejszą i musi być nastawioną pod pewnym kątem widzenia. Po raz pierwszy od chwili wstąpienia ucznia do szkoły nauczanie rachunków obejmuje tak rozmaite działy Uczeń musi: 1) pamiętać, t. j. musi operować z automatyzowanemi wiadomościami z dziedziny liczb, 2) umieć patrzeć, wtedy, gdy na konkrecie przeprowadzamy ułamkowanie, lub zapoznajemy go z figu-

rami geometrycznemi, 3) umieć rozumować przy rozwiązywaniu zadań. Powiększony zaś zakres liczbowy wyklucza techniczą możność posługiwania się konkretem, a rysowanie w skali i sporządzanie planu wymaga rozwoju wyobraźni przestrzennej. Rzeczywiście uczeń nasz przestaje być traktowany, jako dziecko. W klasie IV typ nauczania zmienia się, staje się trudniejszy. Na tym poziomie musimy od ucznia już więcej wymagać. W pierwszym rzędzie zaś tego, by nauczył się oceniać swoje własne możliwości. W ciągu całego roku nauczyciel wskazywał, jak należy przeprowadzać próby dla samodzielnego przekonania się, czy zadania i przykłady były dobrze rozwiązane. Teraz właśnie, przed sprawdzeniem, w jakim stopniu uczniowie przyswoili sobie materjał ubiegłych dwóch okresów, nauczyciel będzie mógł skorzystać z wyników poprzednio przeprowadzonej pracy. Ostatnie lekcje przed zakończeniem okresu poświęci on na to, by poszczególny uczeń uświadomił sobie, jakie działy nauczania rachunków stanowią dla niego trudności.

Tok lekcji będzie następujący:

Nauczyciel przesłuchuje kolejno uczniów słabszych, dzieląc ich na grupy.

Grupa A składa się z uczniów, którzy ciągle mają jeszcze trudności w odnajdywaniu iloczynów o czynniku 7.

Nie może być mowy, ażeby uczniowie ci na koniec tygodnia „powtórzyli" tabliczkę mnożenia, np. na 7. Widocznie dotąd nie dopisywała im pamięć w tym kierunku, nie zdobędą umiejętności mnożenia przez 7 na poczekaniu. Jakiej więc wskazówki nauczyciel im może udzielić?

„Jeżeli się sam przekonałeś, że przy mnożeniu przez 7 otrzymałeś kilkakrotnie fałszywe odpowiedzi, nie

dowierzaj pamięci. Na „klasówce" możesz posługiwać się iloczynami, będziesz dłużej pracował od innych. Powtórz więc w domu tabliczkę mnożenia przez 7.

Naturalnie musi mieć nauczyciel pod ręką zeszyty tych uczniów, którzy zgłaszają się do grupy A. Jeżeli się przekona, że omyłek w mnożeniu w zeszycie danego ucznia jest niewiele, to uzna jego zgłoszenie za niewłaściwe. Nie możemy bowiem pozwalać na posługiwanie się liczmanami wtedy, gdy uczeń umie już pracować bez nich.

Grupa B składa się z uczniów, którzy mają trudności w ułamkowaniu. Najlepiej przygotowują się do powtórzenia, ułamkowując na konkrecie t. j. niech dzielą praktycznie skrawki papieru i i koła na części równe, niech je nakładają na siebie dla porównania wielkości. Przy „klasówce" otrzymają oni również takie same pomoce naukowe.

Grupę C stanowią uczniowie, nie umiejący rozwiązywać zadań z tekstami. Tym uczniom najtrudniej pomóc. Już kilkakrotnie wspominaliśmy o tem, że umiejętność rozwiązywania zadań jest uzależniona od rozwoju ogólnego ucznia. Praca w tym kierunku jest trudna a przedewszystkiem rozłożona być musi na dłuższy okres czasu. Najsłusznie będzie, jeżeli nauczyciel bardzo oględnie te dzieci upewni, że oceniać będzie głównie ich pracę w dziedzinie działań. Zaznaczamy, że do grupy tej również nie może się dostać uczeń, który zechciałby korzystać bez dobrej przyczyny z przywileju przynależnego tylko najsłabiej rozwiniętym uczniom.

Grupa D, to uczniowie nieuważni, roztrzepani. Pomóc im można tylko, wywierając silny nacisk moralny, zwracając się do ich ambicji, zachęcając dobrem słowem.

Przeprowadzenie ocen i ich wynik pod koniec drugiego okresu jest bardzo ważne. Oceny te mają wpływ decydujący gdyż dopuszczają możliwość poprawy ze strony ucznia w okresie trzecim. Nie są to więc te przykre, sztywne oceny końcowe, mające charakter bezapelacyjnych wyroków, lecz wskazania umożliwiające posunięcia się naprzód ucznia opóźnionego.

W bieżącym tygodniu nie możemy zadawać prac domowych uczniom, nauczyciel musi bowiem w myśl powyższych wskazań zadawać każdej grupie inne ćwiczenia do wykonania poza szkołą.

LEKCJA CZWARTA.

Temat: Materjał dla prac klasowych okresowych.

Poniżej podajemy materjał, który służyć może nauczycielowi do przeprowadzenia prac sprawdzających, których wynik wpływać może na ocenę okresową. Stopnie za postępy uczniów wniesione zostają do księgi głównej, cenzur uczniowie nie otrzymują. Opieka domowa uczniów, wykazujących niedostateczne postępy, jest powiadomiona o stanie rzeczy. W ten sposób istnieje jeszcze dla ucznia możliwość poprawienia ię przed ostateczną oceną roczną.

Materjał podany jest za bogaty na lekcję sprawdzającą, może być tylko częściowo wyzyskany. Wybór poszczególnych przykładów i zadań pozostawiamy nauczycielowi, który musi się sam zorjentować, co się najlepiej dla uczniów jego nadaje. Zasadniczo nie należy dawać przykładów i zadań z podręcznika szkolnego, umniejsza to powagę klasówki okresowej.

I. Przykłady na dodawanie i odejmowanie liczb trzycyfrowych muszą być wykonywane z próbą.

1) a)
```
   342
   608
 + 412
  1362
```
b)
```
   342
 + 412
```
c)
```
  1362
 — 754
```

2) a)
```
   578
  1032
  3008
+ 4122
  8740
```
b)
```
   578
  1032
+ 3008
  4618
```
c)
```
  8740
— 4618
  4122
```

3) a)
```
  32452
  18008
  45222
+ 25308
 120990
```
b)
```
  32452
+ 18008
  50460
```
c)
```
 120990
— 50460
  70530
```
d)
```
  45222
+ 25308
  70530
```

II. Przykłady na mnożenie i dzielenie liczb trzycyfrowych muszą być wykonywane z próbą.

a)
```
   374
 × 85
  1870
 2992
 31790
```
b)
```
   374
 31790 | 85
— 255
 ==629
 — 595
  ==340
  — 340
   ===
```

c) (374 . 80) + (374 . 5) = 29920 + 1870 = 31790

d) 31790
— 29920
1870

e) 374
1880 | 5
— 1870
=37=
35
=20
20
=

III. Użycie nawiasów:

a) 352 — 76 . 3 : 4 =
(352 — 76). 3 : 4 =

b) 855 — 83 . 6 : 3 =
(855 — 83). 6 : 3 =

c) 11235 — 275 . 9 : 120 =
(11235 — 275). 9 : 120 =

I. Rachunek handlowy.

a) Jasia poszła do sklepu i kupiła 1) 8 kg. cukru po 1 zł., 2) 2 kg. herbaty po 24 zł., 3) 3 kg. po 10 zł. 80 gr., 4) kg. kakao po 6 zł. 30 gr. i 5) 20 paczek cykorji po 18 gr.

Zestawić rachunek handlowy i obliczyć ile kosztowały sprawunki.

b) Do szkoły przysłano z księgarni: 1) 15 egz. Arytmetyki A. M. Rusieckiego i A. Zarzyckiego kl. IV w cenie 1 zł. 10 gr., 2) 8 egz. Geografiji — Radlińskiego i Wuttkego kurs kl. V. w cenie 1 zł. 60 gr., 3) 12 egz. U progu Polski dla IV kl. Stanisława Tynca, Józefa Gołąbka i Julji Dyszyńskiej w cenie 1 zł. 50 gr., 4) 22 egz. Geografji dla VI klasy St. Niemcówny i St. Pawłowskiego, 5) „Miasto i Wieś“ czytanki dla III kl. St. Tynca, J. Gołąbka i M. Dynowskiej w cenie 1 zł. 10 gr.

Zestawić rachunek księgarski i obliczyć, ile w szkole za niego zapałacono..

II. Zadania na obliczanie prędkości, drogi i czasu.

a) Z dwóch miast połączonych w odległości 252 km. wyruszyły jednocześnie ku sobie dwa pociągi. Pierwszy przejeżdża 66 km/godz. dugi 60 km/godz. Po ilu godzinach się spotkają i na jakiej odległości od pierwszego i drugiego miasta?

b) Z tychże samych dwóch miast wyjeżdżają te same dwa pociągi w jednym i tym samym kierunku. Po ilu godzinach pierwszy dogoni drugiego?

III. Ułamki.

Narysuj 6 pasków długości 20 centym., szerokości 1 centym. Zaciemnij $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{3}{4}$, $\frac{1}{5}$ każdego poszczególnego paska.

Narysuj 6 kół. Zaciemnij $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{3}{4}$, $\frac{1}{5}$, $\frac{2}{5}$ każdego poszczególnego koła.

IV. Narysuj 3 linje równoległe; 3 kąty proste, 3 kąty ostre, 3 kąty rozwarte.

Narysuj dowolne 3 prostokąty i 3 kwadraty.

Zmierz boki, oblicz obwody.

Geografja z przyrodą

LEKCJA PIERWSZA.

Temat: Straż graniczna.

Poznaliśmy nasze granice, i rozumiemy ich znaczenie. W ścisłym związku ze znaczeniem granicy, jako linji, oddzielającej dwa bezpośrednio ze sobą sąsiadujące państwa, stoi straż graniczna. Posterunki jej są rozrzucone w pewnych odstępach wzdłuż całej linji granic lądowych, każdy posterunek ma za zadanie kontrolować ruch na pierwszym odcinku pasa pogranicznego.

Nauczyciel przypomina o ustawionych na granicy słupach kamiennych, na których z jednej strony znajduje się orzeł polski i litery R. P. Po drugiej stronie granicy na słupach umieszczone są inne znaki państwowe, inne litery, czy też cała nazwa sąsiedniego państwa. Poza wytyczoną linją graniczną posterunkom straży pogranicznej przechodzić nie wolno.

Jak przekraczają granicę podróżni?

Jeżeli ktoś z najbliższego otoczenia ucznia wyjeżdżał zagranicę, to możemy się od niego dowiedzieć, jakie są obowiązujące formalności paszportowe. Nauczyciel zachęci ucznia, by o sprawach tych opowiedział. Idzie, rzecz prosta, tylko o ustalenie faktu, że do wyjazdu do innego państwa potrzebny jest przedewszystkiem paszport zagraniczny, który służy jako dowód, że władze nasze udzielają danemu obywatelowi pozwolenia na wyjazd poza granice państwa. Prócz tego musi podróżny być zaopatrzony w t. zw. wizę, czyli zaświadczenie tego państwa, do którego się udaje. Zaświadczenie to służy jako dowód, że

państwo, a właściwie jego władze działające na terenie Polski udzieliły pozwolenia na wjazd do ich kraju.

Gdzie się odbywa przegląd paszportów, sprawdzanie wizy?

Wiemy jednak, że nietylko ludzie przekraczają granice, przewozi się także przez nie towary — w jaki sposób?

W jaki sposób przywozi i wywozi się towary z państwa do państwa?

Zapewne niejedno dziecko słyszało coś niecoś o cłach, niech się podzieli swemi wiadomościami z resztą klasy; nauczycielowi najpewniej wypadnie trud uzupełnienia wiadomości. Nauczyciel wytłomaczy też dzieciom, że to rząd wydał takie rozporządzenie, by za towary sprowadzane z zagranicy płacić cło — rodzaj podatku, a to w tym celu, by ludzie kupowali więcej towarów krajowych, gdyż są one wskutek tego tańsze od zagranicznych.

Które towary wypadają drożej: Krajowe czy zagraniczne?

Co to jest KOP (Korpus Obrony Pogranicza)?

Jaką pełni służbę?

Lekcja ta, prowadzona w szkole położonej na kresach, powinna być oczywiście rozszerzona, uzupełniona odpowiedniemi wrażeniami, spostrzeżeniami dzieci, które mogą mieć częściej sposobność zetknąć się poruszonemi sprawami.

LEKCJA DRUGA.

Temat: Podróże zagraniczne.

Nadchodzi koniec II okresu szkolnego, wraz z nim konieczność sprawdzenia wyników nauczania, ewentualnie potrzeba wystawiania ocen. W tym celu podajemy szereg ćwiczeń, ułatwiających nauczycielowi

zorjentowanie się, w jakim stopniu zostały zrealizowane zadania, jakie sobie postawił w związku z nauczaniem geografji.

Nawiązując do rozpatrywanych ostatnio granic nauczyciel wezwie klasę do wyszukania na mapie dróg kolejowych, prowadzących zagranicę. Każde z obecnych dzieci powinno odnaleźć choć jedną linję kolejową, idącą z rodzinnego miasta, względnie z miasta wojewódzkiego, wreszcie z Warszawy, w kierunku granicy i ciągnąca się aż poza granicę. Niech uczniowie ustalą w jakim kierunku, przez jakie województwo, większe miasta biegnie omawiana linja kolejowa, do jakiego państwa prowadzi, jaką stację pograniczną mija i t. p.

Jaką chciałbyś odbyć podróż zagranicę?

Ułóż możliwie szczegółową marszrutę, uwzględniając środki komunikacyjne i miejscowości, leżące po drodze.

Następnie nauczyciel może również doskonale skontrolować zasób wiadomości swych uczni i umiejętność ich kojarzenia, w związku z sąsiadującemi z nami państwami, polecając im zastanowić się nad całym szeregiem zagadnień.

W jakim kierunku jechać będziemy na Litwę? Do Rumunji?.... Jaką drogą jechać można do W. M. Gdańska? (rozpatrujemy rozmaite środki komunikacji). Do jakiego państwa trzeba jechać przez Wilno? Poznań?... Jadąc do ZSRR, jakie większe miasta musimy przejeżdżać? Znajdź województwa graniczące z Łotwą, Niemcami i t. d.

Możemy też przerobić szereg ćwiczeń, których punktem wyjścia bdą rzeki Polski. Nauczyciel zachęca dzieci do wyszukania rzek, których źródła znajdują się poza granicami państwa, (w jakiem państwie?) lub odwrotnie, które mają swe ujście zagranicę. Powstaje w ten sposób przegląd rzek częściowo płynących przez Polskę. Dla urozmaicenia należy tę część powtórzenia potraktować jako podróże wodne — statkiem, czy kajakiem.

Temat ten doskonale się nadaje do utrwalenia w umysłach naszych uczni położenia sąsiadujących z nami państw. Towarzyszy temu rozwój wyobraźni i rozszerzenie widnokręgu umysłowego ucznia.

LEKCJA TRZECIA.

Temat: Obliczanie odległości.

Jako ostatni punkt nauczania geografji w IV kl. program wymienia obliczanie odległości według mapy. Robiliśmy to właściwie przez cały czas nauki czytania mapy. Dziś możemy zatem ten dział potraktować jako powtórzenie, zawsze pożądane przy zakończeniu okresu.

Wymierzanie samo przez się, bez określonego powodu czy celu, będzie nudne, w najlepszym razie nużące, należy je więc ożywić i urozmaicić. Najodpowiedniejszym do tego środkiem będzie organizowanie upragnionych wycieczek.

W tym wypadku powstaje szerokie i wdzięczne pole pracy dla wyobraźni, ucznia może on pofolgować swym popędom podróżniczym, opierając się przytem na ścisłych danych, które otrzymał na lekcjach geografji.

Urządzamy sobie zatem niby jedno lub więcejdniowe wycieczki z naszej miejscowości do bliższych i dalszych okolic. Musimy wobec tego ułożyć dokładny rozkład, plan wycieczki, ażeby starczyło nam czasu na zwiedzanie, odpoczynek, posiłki i t. d. Przy tej okazji należy przedewszystkiem poznać odległości, następnie ustalić szybkość naszego sposobu loko-

mocji, względnie pieszej wędrówki. Wymierzanie odległości jest wtedy czynnością w szerokim stopniu uzasadnioną.

W szkole, szczególnie w wyższych klasach, zaczyna się już mówić w obecnym okresie o zamierzonej zbiorowej kilkudniowej wycieczce — klasa nasza wie o tem zapewne, możemy ją zatem zachęcić do rozpatrzenia i wymierzenia projektowanej trasy wycieczkowej.

LEKCJA CZWARTA.

Temat: Założenie hodowli na kiełkowanie zboża.

Musimy założyć jeszcze jedną hodowlę. Pora założenia tej hodowli zbiega się mniej więcej zależnie od panujących na wiosnę pogód) z tem, co się rzeczywiście obecnie dzieje w przyrodzie. Gdy pogoda dopisuje, zaczyna już o tej porze wschodzić ozimina. Często też rolnik wysiewa teraz zboże jare.

Na jesień nauczyli się nasi uczniowie odróżniać najważniejsze, najpospolitsze gatunki uprawianych u nas zbóż. Teraz każdy z nich, przynosząc na dzisiejszą lekcję ziarna do założenia hodowli, powinien wiedzieć co przyniósł i umieć podać już charakterystyczne cechy danego gatunku.

Hodowle te doskonale się udają w najprostszych nawet warunkach, i tem samem, że obserwacja zmian zachodzących w hodowli jest uprzystępniona i wygodna. Szklaneczka, zlewka, słoiczek z kawałkiem gazy albo muślinu — stanowią wystarczający inwentarz hodowli. Ziarna kładziemy na muślinie, którym owiązujemy otwór naczynia napełnionego wodą; muślin (albo gaza) wgłębienie w kształcie miseczki, na której dnie znajdują się ziarna. Woda musi dochodzić do nasiona, ale w miarę tego jak za-

czyna wypuszczać korzonki, powinna tylko do nich sięgać.

W ten sposób dostarczamy kiełkującym roślinkom dwóch czynników niezbędnych do życia: wody i powietrza.

Hodowla ta ma na celu zapoznanie uczniów z kiełkowaniem wogóle, a następnie z korzeniem i włośnikami, czyli narządami dostarczającemi roślinie pożywienia. W samej jednak wodzie nie znajdzie roślina dostatecznej ilości pożywienia, potrzebnej do dalszej należytej wegetacji. Po dostatecznem wyrośnięciu korzeni przesadzić należy roślinę do gruntu, musi to być wykonane bardzo ostrożnie, aby nie uszkodzić kruchych roślinek.

Zawsze musimy pamiętać, że przy pobudzaniu zainteresowania prowadzimy dziecko do zdobywania wiedzy. W kwestjach bezpośrednio związanych z życiem dziecka, w treści ulubionej książki, wreszcie w zjawiskach współczesnego życia społecznego, z któremi dzieci mają sposobność się zetknąć — znajdziemy zawsze dość czynników, podniecających wrodzoną ciekawość dziecka i pobudzających je do ustanowienia i wyciągania wniosków.

LEKCJA PIĄTA.

Temat: W polu lub w ogrodzie wczesną wiosną:

W ciągu naszego zimowego kursu geografji nie brakło sposobności do zetknięcia się z przyrodą wogóle, z żywą w szczególności, ale były to zetknięcia pośrednie, wypływające z antropogeograficznego charakteru tej części kursu. Zawsze kładliśmy nacisk na związek zachodzący między rozmaitemi przejawami życia.

Nadeszła wiosna, wraz z nią okres bujnego roz-

kwitu istot żywych, wywierających bezpośredni, zdecydowany wpływ na życie człowieka. Dlatego ośrodkiem zainteresowania dla najbliższych tygodni będzie przyroda żywa.

Nauczyciel musi przedewszystkiem skierować uwagę dzieci na tereny, gdzie się wegetacja wiosenna rozpoczyna, gdzie utajone siły przyrody znów dążą do życia i rozwoju. W tym celu zaprowadzi klasę na pole, a w razie niewykonalności podobnej wycieczki, choćby do jakiegoś większego ogrodu lub parku.

Wobec tego, że pierwsze objawy budzącego się nanowo życia ukazują się na ziemi, należy też najpierw na jej wygląd zwrócić uwagę. Stwierdzamy zatem stopień obeschnięcia powierzchni ziemi po roztopach wiosennych, jej twardość, probujemy, czy jest mocno ubita, czy raczej sypka o gruzełkowatej strukturze.

Dotyczy to naturalnie ziemi niezoranej i niebronowanej.

Wiadomo, że dbały rolnik, lub ogrodnik, zaorywuje swą ziemię na jesieni, na wiosnę zaś, po obeschnięciu, lekko przeorywa, lub tylko bronuje, w ogrodzie powierzchownie przekopuje, robi tak zwaną regulówkę.

Jeżeli na wycieczce natrafimy na grunt świeżo zaorany, nauczyciel poleci uczniom obejrzeć wielkość skib, przyjrzeć się barwie ziemi na bocznej powierzchni skiby, porównać z barwą wierzchniej warstwy, ustalić gruzełkowatość gleby, obecność szczątków roślinnych czy zwierzących i t. p.

Zrozumiałe, że gdybyśmy znaleźli jakieś żywe stworzenie, nadające się do chowu w klasie i związane z dalszym kursem przyrody, należy je zabrać ze sobą, zachowując oczywiście należne środki ostrożności, by zwierzątka nie skrzywdzić.

Może się zdarzyć, że na wycieczce napotkamy

wschodzącą oziminę — ustalamy wtedy, jaki to gatunek zboża, oglądamy dokładnie wygląd listka, względnie liści, stwierdzamy ich barwę, wysokość; porównujemy z naszą szkolną hodowlą, przypominamy historję rozwoju ziarnka.

W ogrodzie tak samo staramy się poznać strukturę gleby, co przyda się także i na przyszłych lekcjach, gdy będzie mowa o glebie i jej składnikach; następnie obserwujemy kiełkujące roślinki, ich wzrost i wygląd; sprawdzamy czy z zimotrwałych, ale wrażliwych roślin zostały już usunięte chroniące je przed mrozem nakrycia i jak się one przechowały.

Kiedy park jest jeszcze bezlistny, łatwiej się zorjentować w jego rozplanowaniu, szczególnie w układzie kwietników, grup ozdobnych krzaków, drzew. Dobrze urządzony ogród lub park ma zawsze planowo rozgrupowane rośliny krzaczaste i pienne, postaramy się więc ustalić ten plan i omówić go ze względu na walory estetyczne.

Skolei zwrócimy uwawę na stan pączków, przypominając co wiemy o nich z pogadanek jesiennych.

Trudno wyszczególnić wszystko co można znaleźć na wycieczce ciekawego, pobudzającego zainteresowanie naszej klasy w pożądanym dla nauczyciela kierunku. Zeleży nam głównie na tem, by nauczyć dzieci czytać przyrodę, nie omijamy zatem żadnej sposobności, by zachęcić dzieci do zajrzenia do otwartej księgi natury, do zapoznania się z jej pięknem.

Rysunki

LEKCJA PIERWSZA.

Temat: Bazie (szkice pendzlem z pokazu).

Należy przygotować jako model pęk bazi wierzby i topoli i rozdać dzieciom tak, aby każde z nich miało jedną gałązkę wierzbiny i jedną gałązkę z koralowemi baziami topoli. Początek lekcji stanowi pogadanka, wynikająca z bezpośredniej obserwacji i porównania młodych gałęzi obu drzew. Nauczyciel zażądać winien od dzieci nietylko określenia wielkości i barwy obu gałązek, ale także porównania ich kształtów (gałązka wierzby jest krótka i sztywna, wrzecionowata, — topoli wydłużona, miękka, zmienna w kształcie), oraz porównania osadzenia każdej z baziek na gałązkach (tak charakterystyczne rozszerzenie gałązki wierzbowej u nasady bazi).

Po ukończonem omawianiu podobieństw i różnic, zachodzących w wyglądzie baziek, nauczyciel poleca uczniom dobranie odpowiednich farb, celem otrzymania barwy bazi wierzbowej (szara — otrzymana z pomieszania błękitu, barwy brunatnej i odrobiny barwy żółtej) oraz barwy bazi topolowej (kolor, powstały przez zmieszanie cynobru z odrobiną karminu, oraz z barwą żółtą). Dobieranie barwy dzieci wypróbowują na kawałku białego papieru. Ponadto na oddzielnych miseczkach dzieci przygotowują odpowiednio dobrane farby na gałązki.

Po dobraniu i przygotowaniu farb, dzieci przystępują do szkicowania baziek bezpośrednio pendzlem na białym papierze. Pierwszym etapem pracy dziecka jest naszkicowanie gałązki, której zgodne z rzeczy-

wistością odtworzenie bada nauczyciel w pierwszej korekcie. Następnie dzieci — po dokładnem wyschnięciu gałązki i umyciu pendzla — przystępują do szkicowania konturów baziek. Drugą korektę poświęca nauczyciel szczegółowemu zbadaniu poprawnego ujęcia kształtów bazi, przyczem szczególny nacisk kładzie na uwydatnienie przez uczniów kształtów charakterystycznych, odróżniających bazie wierzby od baź topoli.

Po uzupełnieniu szkiców niezbędnemi poprawkami, dzieci przystępują do zakładania baziek kolorem, a nauczyciel czuwa nad poprawnem posługiwaniem się techniką akwarelową oraz nad starannością pracy dzieci.

Wykończone rysunki zaopatrują dzieci w napisy objaśniające.

LEKCJA DRUGA.

Temat: Pierwsze kwiaty (rysunek z wyobraźni).

Nauczyciel, pozostawiając dzieciom zupełną swobodę w doborze tworzywa (biały papier i farby akwarelowe, lub też papier szary i kredki barwne), poleca narysowanie bukiecika kwiatów wiosennych.

Bliższe omawianie szczegółów tematu nie jest potrzebne, albowiem w danym wypadku nie chodzi zasadniczo o to, aby dzieci odtworzyły istotne kształty pierwszych, na wiosnę pojawiających się, kwiatów, lecz, aby pod pozorem odtworzenia tychże kwiatów, stworzyły harmonijną plamę barwną. Pierwsze kwiaty wiosenne posiadają budowę ogromnie prostą, kształt ich płatków, ułożonych w symetrji promienistej, łatwo zostaje przez dziecko zapamiętany, a barwy żywe i niejaskrawe, sprzyjają harmonijnemu układowi kolorytu.

Dzieci rozpoczynają pracę od naszkicowania ogólnego konturu bukiecika, czyli właściwie od naszkicowania okręgu, w czasie zaś pierwszej korekty nauczyciel bada poprawne ujęcie wielkości krążka oraz prawidłowe jego rozmieszczenie na środku arkusza.

Następnie dzieci przystępują do szkicowania konturów poszczególnych kwiatków, wypełniających krążek. W czasie szkicowania tychże konturów nauczyciel prowadzi drugą korektę, czuwając pilnie nad tem, by dzieci nie powtarzały stale obok siebie jednego i tego samego kształtu, lecz by wprowadzały urozmaicenie form, rysując obok kwiatka o płatkach wydłużonych — kwiat o płatkach okrągłych, obok korony zrosłopłatkowej, — koronę o płatkach daleko od siebie rozstawionych i t. p. Im większa będzie rozmaitość w ugrupowaniu poszczególnych kwiatków, obok siebie, tem bogatszą stanie się kompozycja dziecka, tem ciekawszy będzie jego rysunek.

Po wypełnieniu bukiecika konturami poszczególnych kwiatków, dzieci przystępują do kolorowania tych ostatnich, a nauczyciel, prowadząc trzecią korektę, czuwa pilnie nad tem, aby dzieci również i w układzie barwnym stosowały jaknajwiększe urozmaicenie, polegające na tem, aby nigdy obok siebie nie leżały kwiaty jednego i tego samego koloru, aby obok kwiatów, malowanych barwami ciepłemi, znajdowały się kwiaty o odcieniu zimnym i t. d.

Nakoniec dzieci uzupełniają swój bukiecik gałązkami i listkami barwy zielonej, która znakomicie wiąże kolorystycznie całość. Nad prawidłowem ułożeniem gałązek i listków czuwa nauczyciel w czasie czwartej korekty.

Wykończone rysunki zaopatrują uczniowie w napisy objaśniające, wykonane tem samem tworzywem, co i cały rysunek.

Zajęcia praktyczne

LEKCJA PIERWSZA, DRUGA I TRZECIA.

Temat: Nakrycie stołu.

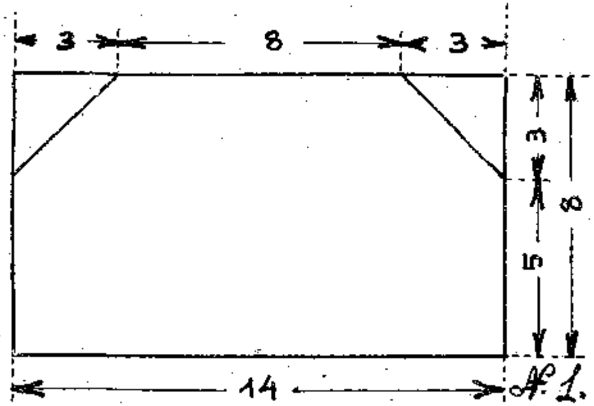
W związku ze zbliżającą się Wielkanocą i nieodzownem święconem, pomyśleć należy o estetycznem nakryciu stołu, uzyskanem środkami prostemi i zastosowaniem w tym kierunku samodzielnej pracy dziecka, która ma bezwzględnie dodatnie znaczenie wychowawcze i przyczynia się do podniesienia kultury środowiska. Estetykę nakrycia stołu podniosą w znacznym stopniu starannie wykonane niezbędne drobiazgi w postaci podstawek do serwetek, podstawek pod noże i widelce oraz korytek na wykałaczki. Wszystkie te przedmioty wykonać można z deszczyny olchowej. Pomalowane farbą lakierową o barwie żywej (purpurowa, szafirowa, pomarańczowa), odcinać się będą jaskrawo od bieli obrusa i nadadzą nakryciu stołu charakter wesoły i pogodny.

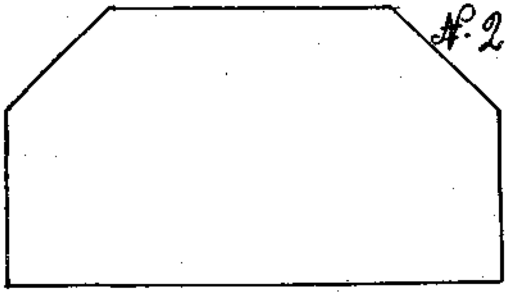
Temat a): Podstawka pod serwetki papierowe.

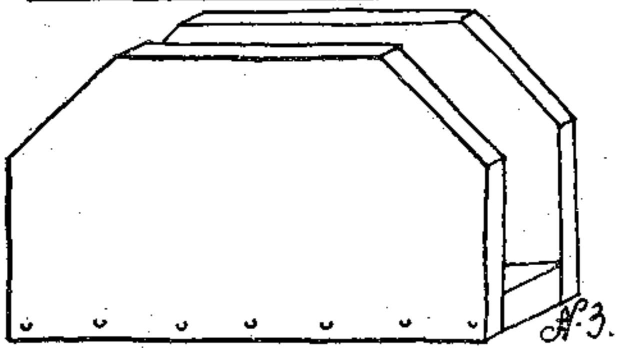
Tok pracy:

1) Z obustronnie zestruganej deszczyny olchowej, grubości 6-ciu milimetrów przygotować po uprzedniem narysowaniu listewkę szerokości 1,5 cm. i długości 14 cm. Listewkę tę zesztorcować i starannie obrobić jej ścianki krawędziowe; będzie ona stanowiła dno podstawki.

2) Na obustronnie zestruganej deszczynie olchowej grubości 3-ch milimetrów narysować przy pomocy miarki centymetrowej, węgielnicy i linijki dwa prostokąty o rozmiarach 8 cm. $\times$ 14 cm. (rys. Nr. 1), poczem w każdym z nich odnaleźć na obu bokach krótszych i na jednym dłuższym, punkty, odległe od







wierzchołków o 3 cm. (rys. Nr. 1). Punkty te połączyć ze sobą ukośnemi tak, jak to wskazuje rysunek Nr. 1.

3) Wyrżnąć piłką obie narysowane figury wzdłuż ich konturów (rys. Nr. 2), poczem dokładnie obrobić ich ścianki krawędziowe nożem i pilnikiem płaskim.

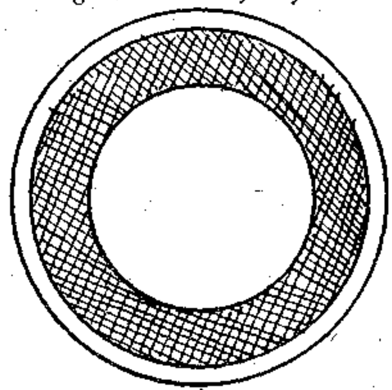
4) Oczyścić wszystkie składowe części podstawki szklakiem i ewentualnie pomalować je farbą lakierową.

5) Zestawić podstawkę, przybijając naprzód gwoździkami do dna jedną, a następnie drugą jej ściankę (rys. Nr. 3).

Temat b): Serwetka okrągła na koszyczek do pieczywa.

Tok pracy:

1) Na białym lub szarym płótnie wykreślić cyrklem koło, którego średnica byłaby nieco większa od



średnicy koszyczka, do którego serwetka jest przeznaczona. Okrąg ten stanowić będzie brzeg serwetki.

2) Wewnątrz pierwszego okręgu wykreślić jeszcze dwa okręgi współśrodkowe w ten sposób, aby je-

den z nich leżał w odległości półtora centymetra od brzegu serwetki, oraz, aby szerokość objętego dwoma okręgami pierścienia (rys. Nr. 1 — płaszczyzna zakreskowana) stanowiła mniej więcej jedną trzecią część promienia całej serwetki.

3) Obdziergać gęsto grubym kordonkiem brzeg serwetki.

4) Rozpocząć zdobienie serwetki, obszywając przedewszystkiem ściegiem łańcuszkowym zewnętrzny i wewnętrzny krąg pierścienia, a następnie wypełniając pierścień obok siebie biegnącemi okręgami, wyszytemi ściegiem łańcuszkowym. Wyszycie łańcuszkiem wykonane być winno grubym kordonkiem, którego kolor zmieniać należy przy każdym nowym okręgu, dzięki czemu powstanie ozdoba serwetki, stanowiąca różnokolorowy pas o formie pierścienia (rys. Nr. 1 — płaszczyzna zakreskowana).

5) Wyprasować starannie serwetkę przez wilgotny gałganek i obciąć zbędne części tkaniny wokół dziergania.

Temat c): Korytko na wykałaczki.

Tok pracy:

1) Na obustronnie zestruganej deszczynie olchowej grubości 3 milimetrów narysować przy pomocy miarki centymetrowej, linijki i węgielnicy:

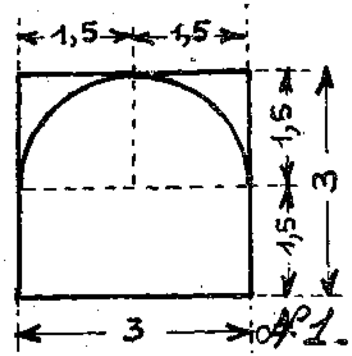
a) jeden prostokąt o rozmiarach 7,4 cm. × 2 cm. (dno korytka);

b) dwa kwadraty o boku równym 2 cm. (boczne ściany korytka) oraz

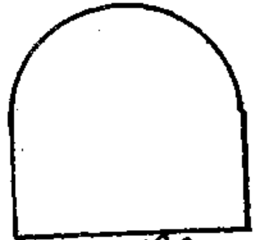
c) dwa prostokąty o rozmiarach 8 cm. × 2 cm. (czołowe ściany korytka).

W tych ostatnich — tak, jak to wskazuje rysunek Nr. 1 — połączyć środki ich boków krótszych, poczem z punktów, leżących na jednym z dłuższych boków, a oddalonych od wierzchołków o 3 cm. (rys. Nr. 1 — punkty A) zatoczyć cyrklem, jak ze środków ćwiartki okręgu, o promieniu równym 1 cm. (rys. Nr. 1).

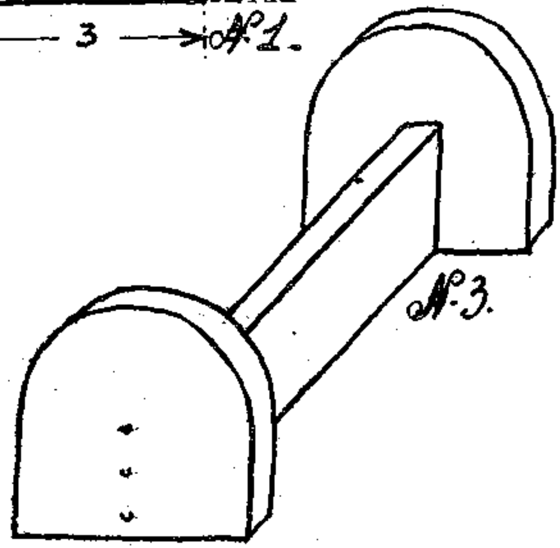
2) Wyrżnąć piłką wszystkie narysowane figury



Nr. 1.



Nr. 2.



Nr. 3.

wzdłuż ich konturów. Ostateczny kontur ścianek czołowych korytkka uwidoczniony jest na rysunku Nr. 2. Obrobić starannie wszystkie ściany krawędziowe wyrżniętych figur nożem i pilnikiem.

3) Oczyścić wszystkie składowe części korytka szklakiem i ewentualnie pomalować je farbą lakierową.

4) Przystąpić do zestawiania korytka, przybijając przedewszystkiem gwoździkami ścianki boczne do dna (rys. Nr. 3), a następnie ścianki czołowe do ścian bocznych i do dna korytka (rys. Nr. 4).

Temat d): Koziołek — (podstawka) — pod nóż i widelec.

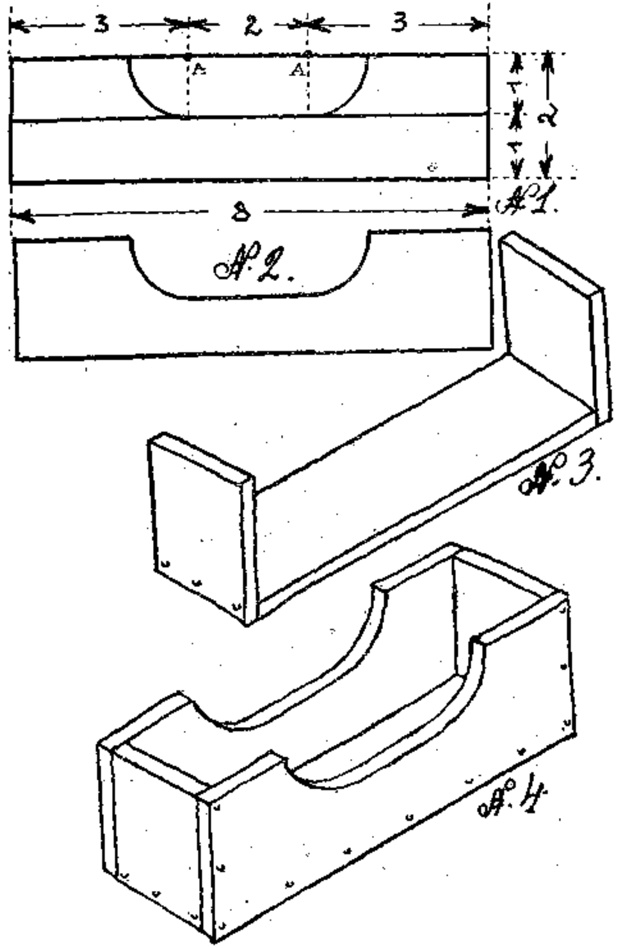
Tok pracy:

1) Przy pomocy miarki centymetrowej, linijki i węgielnicy narysować na obustronnie zestruganej deszczynie olchowej grubości trzech milimetrów dwa kwadraty o boku równym 3 centymetrom (rys. Nr. 1). Odnaleźć środek każdego z kwadratów przy pomocy poprowadzenia przekątnych, a następnie z tegoż środka wykreślić cyrklem półkole o promieniu równym 1,5 cm. (rys. Nr. 1).

2) Wyrżnąć piłką obie narysowane figury wzdłuż ich konturów (rys. Nr. 2), poczem starannie obrobić ich ścianki krawędziowe nożem i pilnikiem płaskim, dzięki czemu powstaną ścianki boczne koziołka.

3) Z obustronnie zestruganej deszczyny olchowej grubości 6-ciu milimetrów przygotować listewkę długości 8 cm. i szerokości 1,5 cm., zesztorcować ją jaknajdokładniej i obrobić starannie jej ścianki krawędziowe.

4) Oczyścić dokładnie wszystkie części składowe koziołka szklakiem i ewentualnie pomalować je farbą lakierową.



5) Zestawić koziołek, przybijając gwoździkami do krańców listewki naprzód jedną, a potem drugą ściankę boczną (rys. Nr. 3). Przy zestawianiu listewki, należy zwracać baczną uwagę na to, by listewka dokładnie przytykała do środka każdej ścianki bocznej.

W związku z uporządkowaniem ogródka szkolnego, podajemy teraz wskazówki, jak przygotować należy ogrodzenie kwietnika. Sądzimy, że niejeden nauczyciel będzie musiał się zabrać do takiej pracy.

Temat: Ogrodzenie kwietnika lub ścieżki, wiodącej do obozowiska harcerskiego.

Tok pracy:

1) Jednakowej grubości (średnicy mniej więcej 15—20 milimetrów) gałęzie sosnowe lub brzozowe porżnąć piłą na kawałki długości 30 cm, poczem zestrugać je z kory.

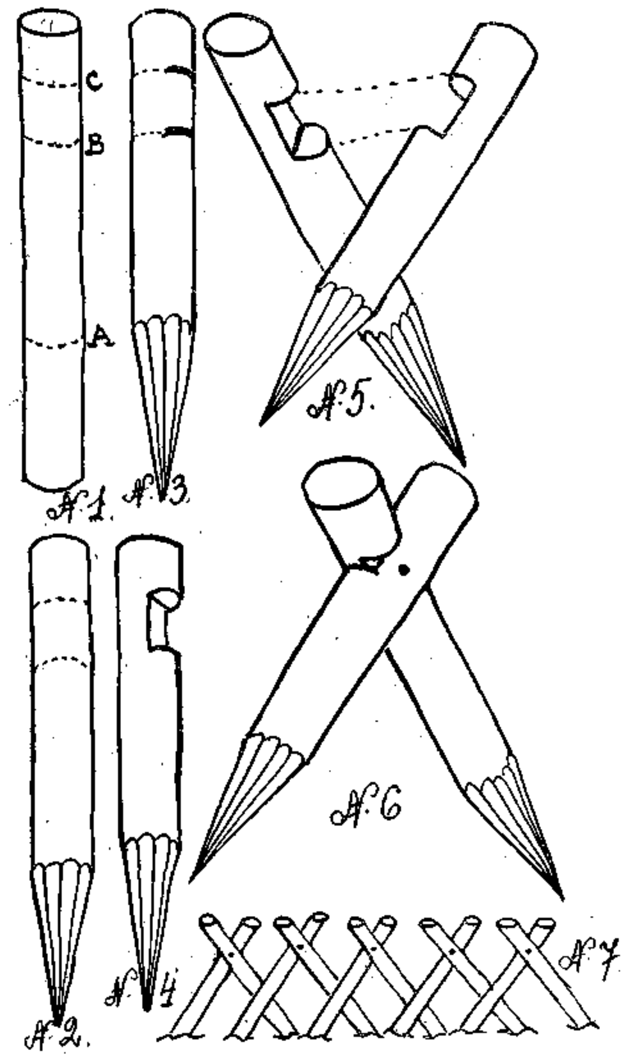
2) W odległości 6 cm. od jednego końca każdego z porżniętych kawałków narysować ołówkiem linję okrężną (rys. Nr. 1 A), na drugim zaś końcu narysować dwie linje okrężne (rys. Nr. 1 B i C) oddalone zarówno od siebie, jak i od krańca patyka o długość równą jego średnicy.

3) Jeden koniec patyka, (począwszy od linji A — rys. Nr. 1) zestrugać w szpic (rys. Nr. 2).

4) Na linjach B i C (rys. Nr. 1) porobić piłką nacięcia, sięgające do połowy grubości kołka (rys. Nr. 3), poczem dłutem paskiem lub też nożykiem usunąć zbyteczno drewno, tak, aby na kołku pozostało nacięcie, uwidocznione na rys. Nr. 4.

5) Nałożyć na siebie dwa kołki, tak, aby wzajem do siebie w miejscach nacięć przystawały (rys. Nr. 5) i umocować ich połączenie gwoździkiem (rys. Nr. 6).

6) Porobić w ziemi ostro zastruganym kołkiem od-



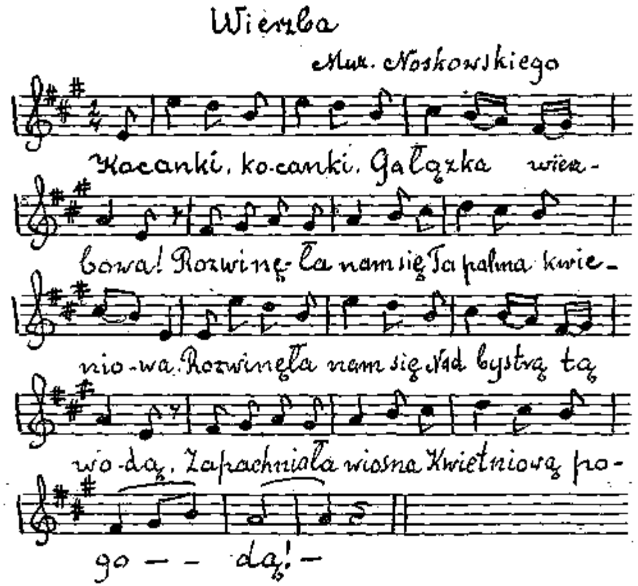
powiedniо od siebie oddalone zagłębienia i osadzić w nich ostrza kołeczków, stanowiących ogrodzenie. Umocnić osadzenia kołków, wbijając je w grunt drewnianym młotkiem.

7) Ustawione z kołeczków ogrodzenie, uwidocznione jest na rysunku Nr. 7.

LEKCJA PIERWSZA.

Temat: „Wierzba".

Niedługo będziemy mieli okazję zaśpiewania o palmie kwietniowej. Damy na ten temat ładną pieśń Noskowskiego do słów Konopnickiej p. t. „Wierzba".



Kocanki, kocanki,
Gałązka wierzbowa!
Rozwinęła nam się
Ta palma kwietniowa.

Rozwinęła nam się
Nad tą bystrą wodą,
Zapachniała wiosna
Kwietniową pogodą!

Jest to wesołe nawoływanie o wiośnie, zawarte w dwóch zdaniach, z których się cała pieśń składa. Charakter nawoływania wyrazowy jest też w muzycznej stronie pieśni szczególnie w pierwszych jej taktach. Przedtakt, od którego pieśń się rozpoczyna, jest tak wyraźny, że nauczyciel może nań w sposób niekoniecznie ściśle teoretyczny zwrócić uwagę. Bez żadnych zatem przeszkód określimy takt pieśni. Wracając do strony melodyjnej, zwrócimy uwagę na oktawowy interwal, od którego się pieśń ta rozpoczyna. W takcie 3-cim znajdujemy cztery szesnastki, z których po dwie występują na jedną sylabę. Spotykamy się z tem często, ale na ósemkach. W tym więc wypadku, bacząc na sprawność techniczną, konieczną dla wykonania, przerobimy ten takt kilkakrotnie. Pierwsze ośmiotaktowe zdanie pieśni powtarza się z innem zakończeniem z tą tylko różnicą, że rozpoczyna się nie od przedtaktu, a na mocnej jego części. I dobrze się składa, w przeciwnym bowiem razie otrzymalibyśmy niewłaściwą prozodję. Po nauczeniu się słów i wspomnianem rozpatrzeniu strony muzycznej pieśni — prześpiewamy ją całą.

LEKCJA DRUGA.
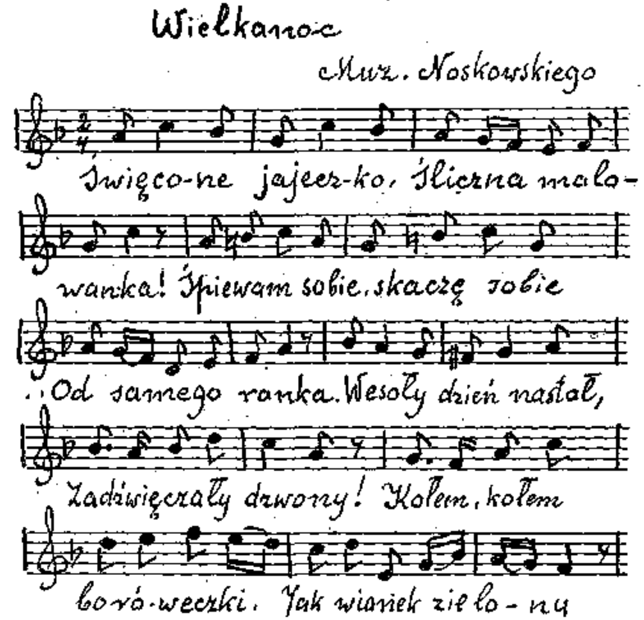
Z kolei weźmiemy typową pieśń wielkanocną również jak poprzednia Noskowskiego p. t. „Wielkanoc".

WIELKANOC.

1. Święcone jajeczko,
Śliczna malowanka!

Śpiewam sobie, skaczę sobie
Od samego ranka.
Wesoły dzień nastał,
Zadźwięczały dzwony!
Kołem, kołem boróweczki,
Jak wianek zielony!

Ścielże się obrusie,
Jako śnieżek biały;
Mojej mamy rączki drogie
Ciebie rozkładały.
Rozkładały ciebie
Na tym długim stole,
Żeby było dla sierotki
Miejsce w naszem kole.



Jest to pieśń dwuzwrotkowa i dłuższa od poprzedniej. Strona muzyczna tej pieśni wymaga dłuższego opracowywania. Takt jest tu również dwumiarowy. Będziemy opracowywać melodję czterotaktowemi zdaniami, zatrzymując się nieco dłużej nad miejscami trudniejszemi. W zdaniu pierwszem znajdujemy przeciągnięcie 2-ch szesnastek, z czem spotykaliśmy się już w pieśni o „Wierzbie". Zdanie drugie zawiera podwyższony stopień czwarty (przez skasowanie bemola), nauczyciel zwróci więc uwagę na czystość intonacji w tem miejscu. W zdaniu trzeciem jest podwyższony w 2-gim takcie stopień drugi, na co znów zwrócimy uwagę. Zdanie czwarte zaś sprawi nam pewną trudność pod względem skali głosu, która dochodzi tu do górnego „f". Prócz tego w takcie przedostatnim jest skok aż o septymę. Nie jest to jednak tak trudne, jakby się wydawało, ponieważ właściwie po „re" następuje „mi", ale grube, jak dzieciom wyjaśnimy. Niech spróbują zaśpiewać to „mi" wysoko, a teraz dla wygody niechaj to samo zaintonują grubo. Dzieci często nie mogą wyciągnąć wysokiej skali, robią karkołomne skoki o oktawę w dół. Prawdopodobnie więc i ten wypadek nie sprawi nam wielkiego kłopotu. Pod względem rytmicznym spotykamy w ostatniem zdaniu znów szesnastki, których wykonanie doprowadzimy od wolnego tempa do coraz to szybszego. Tempo całej pieśni powinno być raczej umiarkowane, chociaż pieśń jest wyjątkowo pogodna; wymaga tego jednak świąteczny jej nastrój, płynący przedewszystkiem ze słów. Po przerobieniu każdego zdania będziemy je zestawiać stopniowo, aż wreszcie odśpiewamy całość.

Cwiczenia cielesne

LEKCJA PIERWSZA.

A. Ćwiczenia wstępne.

1. Ćwiczenie wychowawcze.

Przywitanie.

2. Ćwiczenie porządkowe i ożywiające.

Zbiórka w dwuszeregu. Podskokiem w prawo zwrot i marsz dokoła sali parami. Poczem dzieci podają sobie ręce w koszyczek i zaczynając od jednej nogi wykonywują krok polkowy z podskokiem. Dla ożywienia kroku dzieci śpiewają rytmicznie znaną polkę, zaczynającej się słowami: „La, la, la, la, la, la, jaka śliczna polka ta i t. d."

3. Ćwiczenie porządkowe.

Ustawienie szachowej kolumny ćwiczebnej z dwurzędu po uprzedniem odliczeniu do dwóch.

4. Ćwiczenie ramion.

W siadzie skrzyżnym 3 krążenia ramion, zataczając małe kółeczka i 3 duże, dłonie zwinięte w pięść, ramiona wyciągnięte do boku. Komenda: *Podskokiem skrzyżnie siądź! Ramiona skurcz! Do boku rzuć, dłonie wpięść! 3 małe kółeczka* i *3 duże zataczamy, już! Ćwicz!* Dzieci zataczają prostemi w łokciach ramionami kółeczka i koła w kierunku od przodu do tyłu.

5. Ćwiczenie tułowia.

W tej samej postawie wyjściowej dzieci zaznaczają dwukrotnie dłońmi o barki i wykonywują dwa skłony wdół, usiłując dwa razy zaznaczyć palcami o podłogę. Głowa ukryta jest między ramionami.

6. Podskoki.

2 podskoki obunóż i trzeci z ćwierćobrotem wlewo. Gdy dzieci obrócą się podskokami o 360°, rozpoczy-

nają podskoki, obracając się wprawo. Liczymy w takcie na 3 w ten sposób: Raz, dwa, hop!

7. Ćwiczenie uspokajające.

Marsz w miejscu ze stopniowem zwolnieniem tempa.

B. Ćwiczenia główne.

1. Ćwiczenie kształtujące klatkę piersiową.

Dotknięcie głową stóp.

Objaśnienie w zeszycie 26 lekcja 1.

2. Ćwiczenie przeciwdziałające lordozie.

Dzieci w luźnej gromadce chodzą na czworakach po sali jak koty. Dla ożywienia ćwiczenia dzieci naśladują głosem miauczenie.

3. Ćwiczenie równoważne na przyrządach.

Przejście po listwie ławeczki szwedzkiej lu po tramie z pośredniem wznoszeniem ramion i kolana wprzód, na dwa stawiają stopę i opuszczają ramiona wdół.

4. Półzwisy na drabinkach.

Z półzwisu nawprost na 2 szczeblu drabinki, ręce nachwytem na wysokości czoła (odległość między rękoma jaknajwiększa), dzieci prostują silnie ramiona i nogi i odchylają ciało mocno wtył, następnie schodzą rękami wdół, przenosząc lewą rękę o jeden szczebel niżej, potem prawą i t. d., następnie w ten sam sposób ręce wracają do pozycji wyjściowej, dzieci zeskakują z drabinek. Ćwiczenie to powtarzają dzieci 2—3 razy.

5. Ćwiczenie równoważne bez przyrządów.

Zabawa: Pacanka.

Ustawiamy dzieci dwójkami nawprost siebie *w zwarciu* i *wspięciu,* w odległości 1 kroku jedno od drugiego i zaczynamy ogólnie znaną zabawę z klaskaniem.

W takcie 1 dzieci klaszczą o uda; w takcie 2 przed

sobą; w takcie 3 o ręce naprzeciw stojącego, prawa ręka o prawą; W takcie 4 przed sobą; W takcie 5 znowu klaśnięcie o lewą rękę naprzeciw stojącego; w takcie 6 przed sobą; w takcie 7 klaśnięcie o obie ręce; w takcie 8 klaśnięcie przed sobą. Serję tych ruchów powtarzają dzieci dopóty, aż jedno z walczących zostanie zwyciężone, to znaczy: poruszy się z miejsca, albo opuści pięty.

6. Ćwiczenie tułowia — skręty.

Ćwiczenie naśladowcze — chorągiewka na dachu. W siadzie skrzyżnym dzieci wznoszą ramiona wyprostowane do przodu, dłonie zwinięte w pięść złożone jedna na drugiej, ramiona wyobrażają chorągiewkę, która za podmuchem wiatru porusza się raz w lewo, drugi raz w prawo, dla ożywienia ćwiczenia dzieci głosem naśladują szum wiatru.

7. Zabawa bieżna.

Ostatnia dwójka naprzód.

Ustawiamy dzieci w dwu rzędach w odstępie 3 kroków na środku sali. Liczba dzieci nieparzysta. W odległości 15 kroków od czoła rzędów kładziemy chorągiewkę, szarfę lub inny jakiś przedmiot, widoczny dla wszystkich.

Pośrodku między rzędami na wysokości ostatniej dwójki stoi jedno dziecko, wybrane do łapania. Na sygnał liczy ono głośno: *„Raz!“„Dwa!“„Trzy!“* każdorazowo ostatnia dwójka wybiega nazewnątrz rzędów i za chorągiewką stara się połączyć przez podanie sobie rąk. Dziecko, które wywołuje, stara się dogonić jedno z biegnących i dotknąć go ręką. Dotknięte staje między rzędami i gra toczy się dalej.

Każda nowa dwójka (dziecko goniące i uciekające niedotknięte), lub ta, której się uda połączyć za chorągiewką, staje na czele dwurzędu. Gdy zaś goniące-

mu nie uda się rozdzielić dwójki, wraca on na dawne miejsce i ponownie wywołuje.

8. *Skoki.*

Przeskoki z małego rozbiegu przez stałe przeszkody naprzykład: ławeczkę szwedzką, koszyk, 1 lub 2 części skrzyń, stołeczek i t. p.

Forma przeskoku dowolna.

C. Ćwiczenia końcowe.

1. Ćwiczenie uspokajające i korektywne.

Dzieci idą parami zgarbione, jak zmęczone staruszki, na sygnał idą wyprostowane i uśmiechnięte, jak dzieci, cieszące się ciepłemi promieniami wiosennego słońca.

2. *Ćwiczenie wychowawcze.*

Pożegnanie.

LEKCJA DRUGA.

ZABAWY I GRY RUCHOWE NA ŚWIEŻEM POWIETRZU.

1. Ćwiczenie ożywiające.

Marsz parami ze śpiewem na boisku.

2. *Zabawa bieżna.*

Natarcie.

Ustawiamy dzieci w dwóch partjach w pozycji startowej niskiej w dwu szeregach nawprost siebie poza nakreśleniem linjami, odległemi o 15—30 kroków jedna od drugiej.

Na sygnał zrywają się szeregi i, wywijając się prawą stroną, dążą na miejsce swych przeciwników. Wygrywa partja, która pierwsza bieg wykona i ustawi się w pozycji startowej po stronie przeciwnej.

Natarcie powtarzamy 2—3 razy dla dziewcząt, chłopcy powtarzają je 3—5 razy.

3. *Zabawa rzutna.*

W krzyżowym ogniu.

Kreślimy na boisku w odległości 16—20 kroków jedna od drugiej dwie linje równoległe, między któremi znaczymy koło o średnicy 4—8 kroków. Z pośród dzieci wybieramy dwoje na strzelców, którzy stają z obu stron koła na linjach. Pozostałe dzieci idą do koła.

Na sygnał strzelcy skuwają ze swych stanowisk dzieci będące w kole. Dziecko skute przechodzi na stronę strzelca, który go skuł i również skuwa.

Gdy powtarzamy zabawę, dwoje dzieci ostatnich z koła idzie na strzelców.

4. *Zabawa bieżna.*

Zawisza.

Objaśnienie w zeszycie 25 lekcja 1.

5. *Zabawa skoczna.*

Skakanka.

Każde z dzieci otrzymuje po jednej skakance krótkiej (3 cm. długości). Skakankę ujmują dzieci za końce i oburącz, trzymając łokcie blisko tułowia, poruszają nią tak, aby przechodziła swym środkiem raz nad głową i raz pod nogami. Podskok ze skakanką krótką na bieżącej lekcji wykonują dzieci według następującej kolejności:

a) podskok obunóż w miejscu.
b) podskok jednonóż w miejscu.
c) podskoki w lekkim biegu.

6. *Rakieta.*

Na zakończenie lekcji dzieci puszczają rakietę na cześci pierwszej lekcji na świeżem powietrzu.

Dzieci stają kołem i na znak kolejno wykonywają następujące czynności:

) klaszczą w ręce początkowo wolno, następnie coraz szybciej;

b) uderzają dłońmi o uda i równocześnie tupią nogami;

c) syczeniem (zzzzzy!...) naśladują lot rakiety;

d) na znak prowadzącego szybko wznoszą ramiona wzwyż i okrzykiem „Hura!" naśladują wybuch rakiety.

7. *Ćwicenie porządkowe i wychowawcze.*

Zbiórka w dwuszeregu i pożegnanie.

ABY DO WIOSNY

Opowiadanie przeznaczone na odczytanie w pierwszy prawdziwy dzień wiosenny

Józek Dyrdoń ma lat osiem i jest uczniem drugiego oddziału szkoły powszechnej. Jest jednak tak śmiesznie maleńki i drobny, że nikt z obcych nie chce uwierzyć, że umie czytać i to już nawet dość płynnie, a i pisze niezgorzej. Ilekroć zapewnia o tem czternastoletnią Zosię — najbilższą sąsiadkę z baraku — dziewczynka wybucha lekceważącym śmiechem i stroi głupie miny.

— Taki berbeć — mówi pogardliwie i odyma usta.

Józek zaciska zęby i ani myśli się kłócić. Obejdzie się. Niech sobie nie wierzy. Nie taki on „berbeć" jak Zosia myśli choć nie urósł i jest niższy od chłopców w jego wieku.

Matka Zosi też się Józiowi nie podoba. Wpada od czasu do czasu do ich nędznej izdebki, pochyla się nad łóżkiem mamy, która od kilku tygodni leży blada jak opłatek na wysoko ułożonych poduszkach — i zaczyna lamentować.

— Toż, pani droga, zimno tu u was, jak w lodowni! I jakże ma ustać ten kaszel i z czego to krwi ma przybyć paniusi, jestem ciekawa. Twarz to ma pani takusieńską, jak śnieg biały za oknem. Bóg chyba jeden się zlituje, żeby ten nieboraczek, Józek sierotą nie ostał.

Jęczy i kiwa się ogromnem, tłustem cielskiem nad drobnem ciałem mamy, aż Józka pasja ponosi. Poszłaby sobie i dała im spokój. Z tego jęczenia też mamie krwi nie przybędzie. Jest nawet znowu bledsza po wyjściu Zosinej matki i tuli Józka skostniałemi rę-

koma, coraz mocniej, coraz rozapczliwiej. Głupia baba! Przyłazi i skrzeczy jak wrona. Wiedźma nieznośna! Co tu pomoże lamentować nad tem, co i tak jest dość straszne.

Straszne! Tak, Józek nie próbuje się oszukiwać. Z dnia na dzień mama robi się jakby mniejsza i wpada głębiej w poduszki. Poprostu lęk zbiera, że któregoś dnia zagubi się cała i zapadnie w kłębach czerwonej pierzyny.

Ot jak teraz. Znać ją tylko po plamie czarnych warkoczy ułożonych równiutko i sztywno. Ponury ranek zimowy powleka jej twarz wilgotną szarzyzną, aż przerażenie ogarnia.

— Mamo!

Dyrdoniowa na dźwięk tego słowa lekko uchyla powieki i próbuje się nawet uśmiechnąć.

— Wartoby coś niecoś w piecu przepalić Józeczku. Zimno w izbie, aż dreszcz wstrząsa — skarży się cicho.

Ano tak. Napalić trzeba, choć jest już zaledwie kilka polan ostatnich. Józek „migiem" zakrzątnął się koło piecyka. Nie na długo ogrzeje się jego mama przy „drewnianym" ogniu. Na węgiel grosza nie znajdzie. Trudno.

Wygarnia rękoma popiół z piecyka, podkłada „szczypki" i wrzuca po jednemu, zdrowe, suchuteńkie polana. Odrazu raźniej. Jakby gość dobry wszedł do izby. Gość dobry i wesoły. Trzaska iskrami i wygania z kątów lodowate zimno.

Teraz mama wypije gorącą herbatę i lekko, leciuteńko barwią się wpadnięte policzki. Józek szybko skrapia podłogę, i wolno ją zmiata, żeby się nie kurzyło. Z rondla przelewa ogrzaną wodę do miski i staje z nią u łóżka mamy. Gałgankiem zmywa jej twarz i ręce. Zupełnie jakby mama była dzieckiem. Stawia

jeszcze szklankę mleka i kawałek suchego chleba na krześle przy łóżku, przylega na chwilę ustami do bladego czoła i wybiega z izby. I tak się już spóźni do szkoły.

Na szczęście zdążył. Siedzi teraz w swojej ławce i próbuje uważać. Piec grzeje aż miło, a nauczyciel opowiada coś łagodnym, monotonnym głosem. Józkowi oczy się kleją. O piątej zrana zbudził go już kaszel mamy. Od tej pory nie usnął. Głowa Józka wolno stacza się na pulpit ławki.

— Dyrdoń!

Zrywa się na równe nogi. Czerwony jak burak rozgląda się po klasie nieprzytomnie. A klasa w ryk. Józek ma takie wystraszone oczy jakby djabła zobaczył.

— ...i jeśli tak się będziesz nadal zachowywał, zostaniesz na drugi rok w tym samym oddziale! — Głos pana jest wzburzony.

Józek jest zupełnie nieszczęśliwy. Wogóle od kilku tygodni w niczem, ale to w niczem, mu się nie wiedzie. Wszystko się sprzysięgło na niego!

Ze szkoły wychodzi z głową nisko opuszczoną na piersi. Idzie do „domu" i odrazu lęk go chwyta czy przez ten czas nie stało się co złego... Baraki zerkają ku niemu zamglonemi oczyma zmętniałych szyb i wyglądają jak przysiadłe, żałosne stadko brunatno-żółtych stworzeń.

— Takie „psie budki" — myśli Józek. Wcale by się do nich nie kwapił i gdyby nie mama łaziłby jeszcze długo po ulicy, po której chodzą ludzie uśmiechnięci i jeżdżą tramwaje. Nawet jak szybko chodzić nie czuje się zimna.

Staje wreszcie pod drzwiami własnej izby i chwilę nasłuchuje. Z wewnątrz dobiega go suchy, grzechot-

ny kaszel. Wpada czemprędzej i poi mamę zimnem mlekiem, bo chyba ją ten kaszel udusi.

— Józuś!

Głos chorej jest bezradny i płaczliwy. Zupełnie jak małego dziecka któremu dzieje się krzywda.

— Józuś — zawodzi mama — trzeba synu, choćby po ludziach dobrych pójść i grosza poszukać, czy jak. Ckliwo się robi z głodu, polana na piecyku wygasły. — O Bożeż ty mój Boże, na wysokościach, ulitujże się na naszej niedoli!

Józek zaszywa się w kącik izby i tłumi łzy. Że też wcześniej o tem nie pomyślał. Głupi był. Oczywista, że coś trzeba zrobić i nikt prócz niego tu nie poradzi, bo niema komu. Musi jakoś zarabiać, bo żebrać nie myśli — to wstyd. Ale choćby mu przyszło kamienie tłuc... zarobi jakoś. Spojrzał na swoje małe, niezdarne ręce i zasmucił się znowu.

Szkoda gadać. Po pierwsze jest za mały i za słaby, a po drugie roboty niema nawet dla starszych, a jemu mieliby dać... Siedzi zatem w kącie, ogryza paznokcie i myśli. Musi wymyśleć. Jest! Ma przecież miły i czysty głos. Zawsze mu to mówiono w szkole. Szkoda tylko, że taki cieniutki, jak u dziewczynki. Będzie śpiewał po podwórkach, aż przecie coś wyśpiewa i kupi węgla lub mleka dla mamy.

— Nie martw się mamo — mówi zuchowato. Wkłada ręce w kieszenie wyświechtanej kutrtki i sadzi długiemi krokami po izbie. Jak jaki stary.

Postanowił. Na prędce zjada „obiad“ złożony ze szklanki herbaty i kawałka chleba, okrywa matkę szczelnie, po samą brodę, bo w izbie coraz chłodniej i wybiega „na zarobek“. Kto wie? Przyniesie matce może nawet jajko i chleb bielusieńki? Nic nie można wiedzieć.

Idzie ulicami i szuka kamienicy w której jest dużo

pięter. Stanie w podwórku i zacznie. Żeby już tylko ten pierwszy raz się skończył. Podwórko jest ponure i wygląda jak dno sterczącej ogromnej rury. Józek w tej rurze wydaje się jeszcze mniejszy. Spoczątku drżąco, cichuteńko, potem coraz śmielej i głośniej śpiewa piosenkę, której nauczyła go mama. O ptaszku w zimie, co szukał i pukał, głodem przymierał i marzł. Śpiewa już dobrą chwilę — a okna nic. Jak zamurowane. Pobłyskują zimno i są szczelnie zawarte. Teraz zaśpiewa jeszcze głośniej. Napewno posłyszą. Muszą posłyszeć.

Skończył. W ciemnej rurze, na której dnie stoi mały chłopczyk głucho jest i cicho. Jakby wszyscy posnęli. Nagle olśniewa go myśl. Nikomu się nie chce wyjrzeć w taki mróz. Poprostu trzeba pójść do nich i powiedzieć, że to on właśnie śpiewał na podwórku i...

Więc idzie. Na parterze lśniąca tabliczka wizytówki łyska wesoło. Zadzwonił. Ktoś z wewnątrz zajrzał przez małe okienko.

— A ty czego?!

Pan jakiś o czerwonej, nabrzękłej twarzy, z ogromnemi wąsiskami pod nosem patrzy groźnie na Józka.

— Gadaj trutniu, czego się tu włóczysz po mieszkaniach?!

Trudno. Józek musi powiedzieć...

— To ja jestem ten, co śpiewał na podwórku, więc...

Wąsy najeżyły się jak kolce i ruszają się groźnie.

— Precz! — woła pan z czerwoną twarzą. — Żebractwa się tu uczysz, smarkaczu, ludzi nachodzisz, szczeniaku — ryczy na cały głos i nagle zatrzaskuje drzwi przed zesiniałym nosem Józka.

Ucieka czemprędzej na wyższe piętro. Ze wstydu

i ze strachu. Bo wcale nie myśli żebrać — tylko zarabia. Staje u drugich drzwi. Może tu ludzie są inni?

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Zeszedł już Józek wiele podwórek, prześpiewał wszystkie piosenki. Głos mu ochrypł, ręce na kość zgrabiały, a on chodzi i szuka. Nie wróci przecie z niczem, choćby do nocy później przyszło mu chodzić. Przysiada na chwilę na stopniu jednego z domów i ściera rękawem łzami nabieg.e oczy. Jakże da radę, jak trafić do serc ludzkich, żeby dla mamy kupić trochę węgla? Spróbuje. Jeszcze ten raz. Jak się nie da, najmie go może jaki dozorca do szorowania schodów lub czyszczenia śmietników. Staje znów w ciemnem podwórku i śpiewa. Lecz tym razem śpiewa gorzej. Ma głos ochrypły i gardło ściśnięte. Śpiewa i rozgląda się po oknach. Coś jakby mignęło w szybie pierwszego piętra. Ależ tak, najwyraźniej. Głowa jakiejś pani i... czy mu się zdaje? Pani kiwa palcem i przyzywa go do siebie. Józek pędzi po schodach jak szalony. To te drzwi pewno... Dzwoni nieśmiało.

Otwiera mu pani z siwą jak mleko głową całkiem podobna do zimy. Tylko oczy ma wiosenne. Jakby z pod śniegu wyjrzały niebieskie przylaszczki.

— Czego szukasz synu?

Józek mnie w ręku czapkę i bąka pod nosem po co przyszedł. Tłomaczy się nieśmiało. Zdawało mu się że pani go wzywała.

Siwa pani bierze go za rękę i wprowadza do dużego, ciepłego pokoju, w którym zegar sobie tik-tak, a kanarek w klatce, ćwir-ćwir. Uśmiech pani ma jak dobra wróżka, o której tyle słyszał w bajkach. Ten uśmiech zdejmuje z Józka zły czar smutku i ogrzewa mu serce. Popija teraz gorące mleko podsunięte ręką pani i niczego się już nie lęka. Znalazł. Napewno znalazł ratunek dla mamy. Sopczątku nieśmiało, po-

tem coraz płynniej opowiada o sobie, o zimnie w baraku, o kaszlu który chce udusić mamę, o całej biedzie sierocej której dotąd nikomu nie wyznał.

Pani słucha uważnie, a po chwili kładzie na głowę kapelusz i oświadcza Józkowi, że razem pójdą do mamy i razem ją będą ratować.

— Jestem lekarką — dodaje, uśmiechając się najcieplejszym uśmiechem dobrej wróżki.

Józek oniemiał ze szczęścia. Mocno zaciska dłoń wokół ciepłej ręki Pani-doktór. Idą. Józek ciągnie panią doktór coraz prędzej, coraz prędzej i pędzi wprost w kierunku szarego baraku.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Mama leży cicho i oddycha głęboko. Pani doktór nasłuchuje przez długą czarną trąbkę. Trąbka jednak nie jest wcale straszna, raczej zabawna. Po długiej chwili siwa pani podnosi głowę, siada na małem krzesełku i ni stąd ni zowąd zaczyna wydawać rozkazy. Józek natychmiast poleci po węgiel. Po drodze kupi lekarstwo, mleko, bułki, masło i jaj kilka.

— Tu są pieniądze, zarobiłeś je przecie — dodaje serdecznie. Józek wie, że na to wszystko nie zarobił, ale dobra wróżka zawsze cuda czyni. Więc i tym razem.

Po chwili wraca objuczony sprawunkami. Piecyk rozgadał się na dobre, aż trzeszczy. Mama zajada jajko usmażone na maśle i uśmiecha się do swego syna, a pani doktór długo przygląda się dziurawym butom Józka i każe mu nazajutrz przyjść znowu po żywność i pieniądze na wydatki dla mamy.

Chorą spogląda na siwego gościa i oczy ma pełne łez wdzięczności. Nie próbuje dziękować. Na nic się to zda, ani słowo tego żadne wypowie.

Po jakimś czasie napojona i ogrzana usypia spokojnie. Józek wymyka się za panią doktór za próg

izby. Pociąga nieśmiało rękaw jej płaszcza i gładzi w milczeniu dobre ręce staruszki. Chce jeszcze o coś zapytać...

— Czy mama jest bardzo chora? Czy prędko przyjdzie do zdrowia po tem lekarstwie?

— Widzisz synu... Głos pani jest zupełnie aksamitny. Mama jest bardzo chora, jest przytem wychudła i słaba. Może teraz, gdy będzie się lepiej odżywiać i leczyć — poprawi się zczasem. Pilnuj mamy dodaje surowiej, — a czyń wszystko, co kazałam. Może przetrwa, jest jeszcze młoda...

Potem nagle w same ucho chłopca.

— Aby do wiosny syneczku, potem już będzie jej lżej. Aby do wiosny...

Pani już dawno znikła za węgłem ulicy, a Józek stoi i stoi. Patrzy na zimną, lśniącą taflę lodu w kałuży, spogląda na zwały śniegu leżące dokoła i strach go przejmuje.

— Aby do wiosny... mówiła. Jak doczeka, to i żyć będzie, powiedziała.

Ale wiosny ani znaku.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Minęły tygodnie. Marcowe, „macosze" słońce wyzierało zpod chmur, lecz jeszcze nie grzało. W powietrzu panoszyła się zima i ostrym podmuchem cięła twarz Józka, gdy pędził dnia tego do szkoły. Pani doktór była u nich wczoraj i orzekła, że w zdrowiu mamy widzi już małą nieznaczną poprawę. Rzecz cała w tem, żeby przetrwała, marcowe wietrzne dnie. Józek bardzo musi pilnować by w izbie było zawsze ciepło.

Wiosna przyniesie jej ulgę, — mówiła znowu.

Nabił sobie Józek tę wiosnę do głowy. Żeby ją można jakoś przyśpieszyć odnaleźć, ubłagać. Ale Józek wie, że to niemożliwe. Trzebaby jej szukać na polach, czy w lasach w pierwszych zieloniutkich listeczkach na drzewie. A do tego jeszcze daleko...

Bardzo się dobrze dla Józka złożyło, bo dnia tego pan nauczyciel, jakby umyślnie rozgadał się o wiośnie. Był dzień 21 marca i nauczyciel tłomaczył, że choć śnieg jeszcze tu i owdzie leży na ulicach, jest to pierwszy dziś dzień jej panowania. Mówił, że ukazują się już teraz jej zwiastuny opowiadał o małym kwiatku śnieżyczki, która wysuwa białe dzwonki z namiękłej ziemi i wieści nową porę.

— Po ten mały kwiatek pójdziemy, chłopcy do lasu i poszukamy go sami — dodał po chwili.

Józek, aż klasnął w ręce. W godzinę później maszerował w szeregu ku Bielanom. Chłopcy byli radzi tej wycieczce, wszyscy się cieszyli.

Brodzili po rozmiękłej, zelżałej, ziemi lasu, pełnego jeszcze nagich konarów. Lecz Józek się nie martwił. Pan najwyraźniej powiedział, że mała śnieżyczka zapowiada wiosnę, więc tylko patrzeć aż zazielenią się drzewa.

Wszyscy szukają pilnie małego dzwoneczka a najpilniej szuka Józek. Przykucnął nawet i tak posuwa się krok za krokiem. Mógłby przeoczyć, bo to malutkie jeszcze. A on musi znaleźć kwiatek swego szczęścia. Bo śnieżyczka to wiosna, a wiosna to zdrowie mamy. Tak wyraźnie powiedziała pani doktór.

Oddzielił się od grupy chłopców, żeby mu nie przeszkadzali hałasem. Posuwa się wolno i wpiera w rozmokły grunt. Zahaczył się oczyma o nikłą warstwę śniegu, jakgdyby śmiesznie podziurawioną. Podpełzł bliżej. Dziureczki są całkiem wyraźne. Nabrał tchu w piersiach i zajrzał w otworki.

Boże kochany!

— Jest! Jest! zaczął krzyczeć po lesie, aż drzewa echo poniosły. Głos Józka był roześmiany, radosny

i zwołał odrazu wszystkich chłopców. Dojrzeli wyraz szczęścia na Józkowej twarzy i stali jak uroczeni. Powiało od niego takiem uniesieniem, że sami nie wiedząc czemu pochylili się nisko nad małym kwiatuszkiem i trwali w zachwycie.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

W izbie było cieplutko i jasno. Słońce przemyło barakowe szybki i sypnęło strugę gorących promieni na twarz Józkowej mamy. Oczy pani doktór bardziej dziś podobne do przylaszczek — patrzyły promiennie.

— Nareszcie dziś jestem z pani zupełnie zadowolona — zwróciła się do Dyrdoniowej. Choroba uciekła za góry i lasy. Józek widać pilnował panią jak mu nakazałam. Nawet utuczył panią nieco. No, a teraz podniesie się pani i siądzie na chwilę w tym trzcinonowym fotelu. Ot tak. — Siwa pani, okrywała nogi chorej cieplutkim pledem i podsunęła fotel ku oknu.

Spojrzała Dyrdoniowa na świat pełen słońca, a potem w jasne, lazurowe niebo i odetchnęła głęboko. Jakby zawróciła z dalekiej, ciężkiej drogi...

Przez drzwi cicho wsunął się Józek. Spojrzał na matkę siedzącą w fotelu, na uśmiechniętą twarz pani doktór i potrząsnął triumfalnie małą wiązanką śnieżyczek.

— Jest! Cały pęczek, proszę spojrzeć!

— Co takiego — synu?

Dyrdoniowa przyglądała się zdumionej szczęśliwej twarzy chłopca.

— Wiosna mamo! Znalazłem ją w dużym lesie i przyniosłem ją tobie. Teraz już napewno będziesz zdrowa!

Zagarnęła matka swego syna w spragnione ramiona i długo, długo całowała jego jasną czuprynę.

Śnieżyczki przyniosły jej wieść. Słyszała nieraz, jak pani doktór szeptała Józkowi, że jej ratunkiem będzie wiosna. Więc poszedł jej szukać mały Józek

Dyrdoń i znalazł. Jak ziele czarowne przyniósł i złożył dla niej. Zrozumiała, jak żywo biło dla niej serce chłopaka i co oznaczały przez sen i na jawie szeptane przezeń słowa:

— Aby do wiosny...

J. Gorzycka

POWIEŚĆ O SZKOLE POWSZECHNEJ

Nauczyciel szkoły powszechnej na wsi to człowiek, który swą ciężką pracę wykonywa jakgdyby na uboczu i w cieniu. Przeżycia codzienne, których treścią jest wykonywanie zawodu w nieznanych szerszemu ogółowi warunkach to świat jemu tylko wiadomy, którego nie zdoła nam przybliżyć publicystyka ani propaganda. Literatura zaś, ta największa popularyzatorka wszelakiej biedy ludzkiej, niewiele dotąd uczyniła dla zaznajomienia społeczeństwa z dolą nauczyciela. Od najdawniejszych czasów wolała zajmować się losami innych efektowniejszych ludzi — żołnierza, żeglarza, władcy, poety, czasem decydowała się na rolnika. Inteligencja pracująca znalazła łaskę w jej oczach dopiero niedawno, a wśród zawodów t. zw. wyzwolonych nauczyciel, ten „cichy pracownik“ i tu pozostał długi czas niezauważonym parjasem.

Karjera nauczyciela w literaturze polskiej zaczęła się dzięki polityce. Nauczyciel zjawił się w powieści i noweli za czasów „pracy organicznej“ jako bojownik narodowy na odcinku oświaty. Obok podniosłości, poświęcenia i innych walorów wyszedł przy tem najaw tragizm tego zawodu — beznadziejność młodego życia skazanego na samotną walkę z otaczającą ciemnotą i nędzą. Kobieta w tej roli była szczególnie bezbronna, a więc bardziej wzruszająca. To też nie możemy zapomnieć Siłaczki. Niedawno przybyła jej towarzyszka niedoli, która umarła na grypę szalejącą w Naprawie. Zarówno jak bohaterka Żeromskiego, i ona ginie na posterunku, nie sprostawszy fizycznie swemu zawodowi. W ten sposób daremnie tragiczna śmierć w opuszczeniu stała się

poniekąd tradycyjnym udziałem nauczycielki w naszej literaturze.

Dopiero w tym roku zjawił się w naszej powieści typ nauczycielki, która umie przetrwać najokrutniejsze momenty swej doli i utrzymać się przy życiu w najtrudniejszych warunkach fizycznych i moralnych. Postać taką dał nam Jan Wiktor w swej powieści poświęconej życiu nowej szkoły powszechnej — p. t. „*Orka na ugorze*“ (Książnica Atlas r. 1936).

Wymowny tytuł utworu odrazu charakteryzuje stosunek autora do tematu. Orką na ugorze jest praca nad dziećmi w dzisiejszej szkole powszechnej na wsi. Jest to nieustanna walka nietylko z samemi dziećmi o uwagę i pracę, ale przedewszystkiem z fatalnemi warunkami, w jakich one żyją — z głodem i chłodem oraz straszliwym wpływem barbarzyńskiego środowiska, jakiem jest w oczach autora rodzina chłopska. Cóż zrobić można z setką dzieci w ciasnej, smrodliwej klasie, z setką dzieci głodnych, obdartych, przychodzących do szkoły nieraz po ciężkiej porannej pracy w gospodarstwie i po przebyciu kilku kilometrów drogi po górach i zaspach śnieżnych? Zdawałoby się, że nauka w takich warunkach jest rozpaczliwem szamotaniem się z obowiązkiem, który przestaje mieć jakikolwiek wynik, marnowaniem energji nauczyciela i dzieci. A jednak nie. Dobroć serdeczność, ciepło, jakiego dziecko w domu nie zaznaje, skąpe ale jednak drogocenne i wesołe światło nauki sprawiają, że dziecko chłopskie, wstaje przed świtem, i po uporaniu się w domu z rąbaniem drzewa, noszeniem wody i sprzątaniem wybiega jakże chętnie w daleką i uciążliwą drogę do szkoły. Żadna siła nie byłaby w stanie zatrzymać go w chałupie. Boć wreszcie przyszła chwila, gdy wyrywa się ono po tę odrobinę własnej uciechy, brnie poprzez śnieg i

mróz do tego jedynego na świecie miejsca, gdzie trudzą się dla niego, gdzie ono jest przedmiotem starań innych i osobą najważniejszą.

...,,— Kawał drogi. Możeby nie iść? — myśli mały Alojzy. Pokusa trwała krótko. Żal mu się zrobiło. Godziny w szkole to dla niego źródło wciąż nowych niespodzianek, to jasna smuga opasująca szary dzień. Bez wahania rzucił się naprzód, jakgdyby w topiel. — Żebym się ino nie spóźnił.

W klasie mieszka dobra wróżka - nauczycielka, kochająca dzieci. Interesujące jest, jak wygląda idealna nauczycielka w rozumieniu pisarza, głęboko czującego niedolę dziecka wiejskiego:

„...smukła, ruchliwa, ubrana w jasne barwy, jakby chciała być okrzykiem wesela w klasie...

... umiała panować w sposób mistrzowski nad życiem rozhukanej zgrai, zbuntowanej i nieuznającej rozkażów. Miała wciąż napiętą uwagę, aby widzieć najdrobniejsze zdarzenie, słyszeć głosy, wymowę ławek i ścian... Nauczycielka znała uczniów nietylko z imienia, nietylko z tego jak się uczą, ale od wnętrza. Usiłowała ukształtować ich duszę z gliny, która miała nieraz twardość kamienia, ubitego potężną siłą przesądów i wierzeń... Nie używała groźb ani kar cielesnych. Nie rozkazem, ale mocą zapału zmuszała do uwagi i stapiała jednostki nieraz niesforne w czułe narzędzie... Słuchając odpowiedzi chłopskich dzieci podziwiała ścisłość oka, chwytającego z dokładnością wszelkie zjawiska przyrody, bogactwo spostrzeżeń barwność i obrazowość wyrażeń, znających mowę ziemi, nieba, samodzielność zdobywaną w tak ciężkich warunkach, na polu, na pastwisku. W czasie nauki tak często widziała nędzę, graniczącą z głodem, bose nogi zbite na kamieniach, przez długie dni lata aż do późnej jesieni uganiające się za krowami. Każda ich godzina zosobna, każdy strzęp ubrania, każde spojrzenie było targające opowieścią. Wszyscy niemal w zimie mogli pozostać w domu, ale oni codziennie wędrowali z wierchów przez deszcz, kurniawy, mrozy do szkoły, darzącej ich czemś, czego nie można pługiem wyorać ani pieniądzem zapłacić".

Nikt nie pojmuje wysiłków ani metod tej nowej siłaczki. Ludność wyszydza ją za to, że nie bije dzieci, kierownik potępia za drobne uchybienia w obowiązkach — nienapisanie w porę jednego z wielu urzędowych sprawozdań. Nie rozumie, całego ogromu jej pracy. Prócz szkoły czekają na nią jeszcze poranki, obchody, świetlica. Wszystko to się nie liczy wobec jednego niezałatwionego papierka. Dymisja pewna.

Daremnie woła pokrzywdzona:

„— Wy papierkom każecie uczyć. Okólnikiem, życia ludzkiego nie przekształcicie. Nauczyciel zdobył dzieci dla szkoły, bo wasze papierowe zarządzenia pomalował krwią jego wysiłek rozstrzygnął o wartości wychowania — biła pięścią w stół, w sterty okólników, rozporządzeń planów i sprawozdań. To próchno, które zaśmieca życie naszego pokolenia, to próchno, którem zasypujecie radość wolności. Sterty szpargałów pisane przez tysięce umęczonych rąk.

...Każecie wychowywać w radości i w miłości prawdy, a zmuszacie, aby każdy z nas żył w kłamstwie w znękaniu, w ucisku. Nauczycielstwo jest poniżone i zdeptane. Czy w takich warunkach może rozbrzmiewać śmiech nad szczęśliwemi ławkami? Jednakże rozbrzmiewa, bo my mimo ugniatającego przymusu ostatkiem sił żywimy radością i prawdą. Sobą".

Każdy nauczyciel przeczyta te słowa z satysfakcją.

Krzywdy takie są powszednim chlebem naszego życia.

Poniżona i niezrozumiana odejdzie ze szkoły kochana przez dzieci nauczycielka. Ta, które je rozumiała i podjęła walkę z ich ciężką dolą w domu i w szkole.

Z charakterystycznych dla dzisiejszych metod i stosunków szkolnych momentów doskonale podchwycona została rozbieżność między szczytną teorją bankrutującą w zastosowaniu do smutnej rzeczywistości. Rozbieżność ta daje efekty tragikomiczne. Zostało to dobrze podkreślone w opisie wzorowej lekcji gimnastyki (podajemy go na str. 87-ej).

Ale nietylko nauczyciel dzisiejszy jest tematem powieści. Najwięcej miejsca zajmują w niej opisy życia ludności wiejskiej stanowiące tło dla figury najlepiej uchwyconej małego Alojza. Tu dopiero rozgrywa się tysiące tragedji, dostrzeżonych przez autora w środowisku, do niedawna traktowanem przez pisarzy jako folkłorystyczna dekoracja. Choroby zbrodnie, nienawiść to atmosfera tego życia. Sprawą najważniejszą, powtarzającą się w wielu coraz to straszliwszych warjantach jest tu walka na śmierć i życie między starem a młodem pokoleniem o kawałek chleba i kąt w izbie.

Dzieci wyrzucają starych rodziców na mróz z chaty, rodzice to samo robią z kalekami dziećmi. Kto ma władzę w nogach i siłę w garści, ten bezlitośnie głębi słabszego. Mały Alojz żyje wśród istnego piekła, zachowując mimo wszystko gorące serce — a w niem dwa wieczyście piękne uczucia — miłość do matki i podziw dla przyrody. On to ukradł dla matki herbatę w szkolę z dobroczynnego śniadania, przelewając ją do butelki po atramencie. Trudno też o coś bardziej wzruszającego, jak historja białej bułki, doniesionej przezeń ze szkoły mimo srogiego głodu, a zabranej matce przez chytrego i srogiego dziadka, który zbiwszy wnuka za rzekomą kradzież sam następnie nieszczęsną bułkę zjada.

Cóż jasnego widzi przed sobą mały Alojz w mrokach takiego życia, zdawałoby się beznadziejnie smutnego? A jednak uśmiechnęła się do niego przyszłość. Było to na skoczni, pewnego słonecznego zimowego poranka, gdy poznał radość ruchu wśród piękna przyrody, gdy doznał upojenia przy zwycięskim skoku. Śnieg, narty, słońce — to świat własny, gdzie będzie odtąd żył marzeniem o sławie przyszłego zawodnika. Bite i głodne dziecko wsi polskiej tylko poza ludźmi poczuło się człowiekiem.

Książka Jana Wiktora odsłania przed społeczeństwem niedolę nauczyciela i ucznia polskiej szkoły powszechnej na wsi. Maluje ona wieś naszą w najciemniejszych barwach, a jednak wierzy w lepsze jutro, wykrzesane przez miłość nauczyciela do dzieci i do swego zawodu.

Czy literatura może wpłynąć na życie? Czy książka o niedoli dziecka i nauczyciela może zmienić coś w smutnym ich losie dzisiejszym? Daleką i okólną jest droga, która wiedzie od wzruszenia czytelnika i przeżycia pewnych zagadnień przez społeczeństwo do naprawy stosunków i ustania krzywdy. A jednak droga ta istnieje. Wszelka reforma wiedzie przez sumienie ogółu. Książka Wiktora drogę tę toruje dzięki wielkiemu realizmowi w opisach życia dziecka wiejskiego, dzięki głębokiemu wniknięciu w piekło, jakiem jest praca w dzisiejszej szkole powszechnej. Nauczyciel polski powinien książkę tę powitać z

wdzięcznością. Dobra powieść jest jak megafon, niesie ona daleko głos samotnej skargi ginącego w walce człowieka, łatwiej wtedy krzepić się nadzieją, że odpowie jej echo przyjazne i że ktoś na ratunek pośpieszy.

S. Bądkowska

WZOROWA LEKCJA GIMNASTYKI

(Wyjątek z „Orki na Ugorze").

„Instruktor w krótkich zdaniach, z gestem władcy pouczał zebranych, objaśniał ważność nowoczesnej metody, jej skuteczność, jej niezwykłe działanie rozwijające ciało, wyrabianie bystrości umysłu, spostrzegawczości.

— A teraz każde moje słowo będziemy ilustrować przykładami. Dzieci kochane — spieścił słodko to wezwanie — zdejmijcie buciczki, a obujcie gimnastyczne pantofle.

— Co, proszę pana?

— No! pantofle! Kto prędzej!

Uczniowie odbiegli od roboty, od krów, od cepów, to też mieli chodaki oblepione gnojem. Na rozkaz pochylili się, aby zzuć buciory wykrzywione, zdarte, połatane, ciężkie jakby z buczyny wyciosane, matczyne trzewiczyska, to szmaciane „kierpcoski". Długo się mozolili, nie mogąc się uporać ze sznurkami, z krajkami, paskami. Odwijali przemoczone onuce, brudne szmaty. Jedna z dziewczyn zaszlochała. Trojak (jeden z nauczycieli) podsunął się ku niej na palcach, ściszając kroki.

— Czego beczysz, dziopię?

— E dy — e dy. — Wstydom się, bo nie mam nijakich buciąt, ani pończoch, ino babka mi z woreczka uszyli, o takie szmacioki.

W obydwie dłonie ujął stopy i pokazał.

— Tak chodzą... A zapytajcie na wzorowej lekcji, co dzisiaj, co wczoraj jedli.

To drobne zdarzenie nie wywarło większego wrażenia na zebranych, zaprzątniętych ważniejszemi sprawami przebudowy ludzkości.

— Na ławeczki wyjść.

Uczniowie wyskoczyli szeregami. Zginali grzbiety, wyrzucali ramiona. Przykładali raz lewe, raz prawe ucho do deski.

— Zegar idzie. Główki wbok. Tik, tak, tik, tak!

— Zegar bije! Za każdem uderzeniem rączki wbok wyrzucić! Bim! bim! bim! Która godzina?

Ćwiczenia odbywały się w takt sentymentalno-wesołej piosneczki, na której wspomnienie hipopotam zapłakałby żałośnie, zabierając się do lekkiego skonania. Zrazu skłócone głosy tworzyły wrzaskliwe zamieszanie, później uporządkowano je i już brzmiały zgodnie, ale bez życia, bez ochoty.

— Radośnie śpiewajcie. Raz dwa — raz dwa.

— Ojcaszków puścić z pasem, toby ich zaraz nauczyli wesołego śpiewu — burknął pod nosem Trojak.

Nauczycielka, patrząc na ćwiczenia chudych, wynędzniałych ciał, bladych twarzy, pomyślała, że to patyki krzaków, obdartych, zziębniętych, sieczonych szarugą, wykonują ruchy daremne, udręczające i powiewają łachmanami w takt melodji. Bose stopy uderzały o deski jak kapiące krople chlapaniny jesiennej. Nawet śpiew miał coś z wiatru bitego ulewą, z jego głosu przeciągłego, zanoszącego się płaczem nad pustemi zagonami.

Na zakończenie ostatniej zwrotki chwycili się za dłonie, pochylili głowy, co miało oznaczać filuterność, zalotność, huknęli mocno, dziarsko, aż szyby zadygotały: a kuku! a kuku!

— A kuku! a kuku! — zaśmiał się Trojak do ucha nauczycielki. — Niech pani patrzy na tamtych, kpią w żywy kryminał. Każą im śpiewać: a kuku, a kuku. Niejeden z tych dryblasów złapałby dziewuchę, w przykopę cisnął albo pod jałowiec i wiedziałby, co do czego służy. Każą mu nóżki wyrzucać, on kieckęby...

— To wcale zabawny i pouczający obraz.

— O tak, bardzo zabawny! Jakby głodnej szkapie odprzęgniętej od kieratu, kazali fikać opuchniętemi łapami i śpiewać wesoło: a kuku, a kuku!

— Nie możemy trzymać się starych norm. Postęp, nowoczesność.

— Dla nich wystarczająca gimnastyka, kiedy uganiają za bydłem po górach, rzną sieczkę, gnój wyrzucają.

— Pan zawsze czarne strony wynajduje. Wiadomo.

— Może dlatego, że patrzę życiowo, gnój to gnój, chleb to chleb, a panienka w mgiełkach buja, mgiełką się żywi i idylicznemi obrazkami. W łapy o tak pług ująć i orać, bat chwycić i świstać hę. Nie podoba się? Karm ich nowoczesną gimnastyką, gdy nie mają soli do postnych ziemniaków. Takie ćwiczenia dobre dla przedszkola, dla ochronki, a nie dla takich dryblasów. Z podobnemi duperszenitami na prowincję przyjeżdżają za dietki i to słone, aby nam we łbach rozświecać.

— Skowroneczki, słowiczki ćwierkające sonety w gaiku, a tu gnojóweczka, której ani rusz nie można osuszyć serduszkiem choćby najbardziej gorejącem.

— Państwo nie słuchają, a to niezmiernie, nadzwyczaj ciekawa lekcja, nowocześnie ujęta, po-stępo-wo — upomniał inspektor. Pan Trojak jako najstarszy nauczyciel, najbardziej wytrawny, musi całość zre-a-su-mo-wać.

— O, jo mam pamięć dobrą, wszystko zbierę do kupy — machnął w odpowiedzi łapą, jakby zagarnął snopek zboża.

— A więc może pan powtórzy główne etapy dzisiejszej lekcji, bardziej znamienne ustępy — dobitniej nosowo ę wymówił i zwrócił się do Trojaka po

wyjściu dzieci z klasy. — Dzisiejsza lekcja jest etapem rozwoju. Wszędzie i zawsze naczelnem hasłem dy-na-mi-ka ideowa w pracy nauczycielskiej — zahuczał szeroko, jakby motorem wytwarzającym ową dynamikę. — W dusze nauczycielstwa, pragnącego postępu i dążącego ku niemu wielkiemi krokami...— urwał, bo zabrakło odpowiednio patetycznego słowa — może pan zrea-su-muje — i spojrzał na Trojaka, który chrząknął i poprawił się wielce wymownie na krześle.

— Bardzo pouczająca — podniósł się wezwany rozczapierzonemi paluchami przejechał po zwichrzonej czuprynie, w której gęstwinie brony z trudnością mogłyby ład uczynić, i rzucił prosto z mostu.

— Kiedy patrzę na rozmaitę reformy, to mi się przypominają „Księgi narodu i piegrzymstwa", szczególnie jeden rozdział mówiący o kraju włoskim, żyznym w oliwę i ryż, ale niezdrowym, bo latem przychodziło złe powietrze. To też jedni kadzili łożąc wielkie pieniądze na kadzidło, inni parkany budowali, ale nikt nie myślał o istotnem uzdrowieniu, o osuszeniu. Trzeba za bebechy chwycić ów „problem". To i my tak kadzimy, parkany stawiamy....

— Ależ, panie Trojak, to nie istota pro-blemu, odbiega pan od zasadniczej rzeczy.

— Więc się streszczam. Przepis o wzorowej szkole a życie to dwa odrębne światy. Pracuj dla zdrowia głodnych, bosych w klasie, gdzie dusi się w smrodzie sześćdziesięcioro dzieci przez pięć godzin. Reformy dla głodnego i nagiego. Należy stworzyć warunki zdrowotne. Dość mają smrodu i nędzy w swoich izbach, trzeba ich wypuścić na śnieg, na świeże powietrze, niech się gimnastykują, to będzie refor-

ma. Ino wpierw każdemu trzeba dać pajdę chleba, garnek mleka i buty na łapy, a wtedy zobaczymy, jak się rodzi radość, rozwija umysł, jak zdobywa się zdrowie"...

Jan Wiktor

(„Orka na Ugorze")

CHOROBY ZAKAŹNE I WALKA Z NIEMI.

Choroby zakaźne stanowią plagę niemniejszą niż inne społeczne klęski i dlatego każde państwo w trosce o zdrowotność swych obywateli stwarza specjalne przepis i instytucje dla walki z chorobami zakaźnemi.

Choroby zakaźne są wywołane przez zarazki — bakterje. Każdy rodzaj zarazka wywołuje inną chorobę, bez zarazka organizm nie może zapaść na daną chorobę. Dokładna znajomość tych zarazków umożliwia walkę z epidemją. Niestety w wielu wypadkach zarazka tego jeszcze nie wykryto.

Wielkie znaczenie w walce z chorobami zakaźnemi ma poznanie dróg zakażeń. Chodzi o to w jaki sposób zarazki dostają się z organizmu chorego do organizmu zdrowego, wywojując chorobę. Medycyna zna cały szereg chorób — których zarazki zajmują drogi oddechowe (nos, krtań, płuca oskrzela), powodując schorzenia miejscowe. Przy kichaniu, kaszlu, mówieniu najdrobniejsze cząstki śluzu lub śliny, zamierające miljony zarazków zostają rozsypane w powietrzu, człowiek zdrowy wdycha łatwo skażone kropelki razem z powietrzem do płuc i do górnych dróg oddechowych. Jest to tak zwana infekcja kropelkowa przeniesiona bezpośrednio z człowieka na człowieka. W ten sposób przenosi się koklusz, grypa i ospa wietrzna i odra, choroby te rzadko udzielają się przez zainfekowane przedmioty lub przez trzecią osobę. Zarazki ich giną bowiem prędko poza ciałem ludzkiem.

Dla błonicy i płonicy ten sposób zakażenia ma również bardzo ważne znaczenie, lecz obok niego występuje jeszcze tak zwaną *infekcja pośrednia*, przy której zarazki dostają się na ubrania zdrowych ludzi,

produkty spożywcze i inne przedmioty, gdzie łatwo giną, lecz przez dłuższy czas zachowują zdolność zakażania przy zetknięciu z osobami zdrowemi.

Dur brzuszny, czerwonka przenosi się przez używanie zakażonych pokarmów płynnych (woda, mleko) lub stałych (jarzyny, owoce, mięso). Podczas epidemji w miejscowościach nieskanalizowanych woda rzeczna zawiera wiele bakteryj tyfusowych i jest przyczyną licznych zakażeń. Większość chorób zakaźnych odnosi się do wieku dziecięcego i nosi nazwę chorób dziecięcych. Tłomaczy się to małą odpornością organizmu dziecięcego względem zarazków. Odporność organizmu wzrasta stopniowo. Pozatem możliwość zakażenia się dzieci jest stokroć większa aniżeli dorosłych, zwłaszcza przy dużych skupieniach w żłobkach, przedszkolach, ogródkach i t. p. Dzieci niezamożne wskutek braku nadzoru i złych warunków materjalnych i kompletnym zaniku wszelkich zasad higjeny są o wiele częściej narażone na choroby zakaźnę, aniżeli dzieci warstw zamożnych. Używanie przez kilkoro dzieci tej samej chustki do nosa, siadanie na brudnej podłodze, jedzenie tą samą łyżką jest w środowiskach biednych na porządku dziennym, nic więc dziwnego, że choroby zakaźne mają tu doskonałe podłoże.

Rozpowszechnioną chorobą jest *odra*. Przejawia się ona w warstwach niezamożnych w pierwszych latach życia, w warstwach zamożniejszych w wieku szkolnym, a dzieci bogate nierzadko zapadają na nią w wieku młodocianym.

Najlepszą bronią przeciw chorobom zakaźnym byłoby sztuczne uodpornienie zapomocą szczepień. Lecz dotąd tylko w jednej chorobie zakaźnej, a mianowicie w ospie prawdziwej udało się prawie całą ludność uodpornić, przeprowadzając szczepienia

ochronne krowianką, t. j. jadem ospowym, osłabionym przez przejście przez organizm zwierzęcia. Pierwszy zaczął stosować taką krowiankę w r. 1775 lekarz Jenner zyskując sobie dobrze zasłużoną sławę światową i wdzięczność całej ludzkości. W ostatnich latach lekarze pracują nad otrzymaniem sztucznych szczepień płonicy i duru brzusznego, należy się spodziewać, że wkrótce medycyna osiągnię na tem polu pożądane wyniki. Narazie szczepienia te nie są przeprowadzane masowo i przymusowo, a stosowane są tylko w dużych ośrodkach.

Wobec tego w przeważającej liczbie chorób zakaźnych zmuszeni jesteśmy szukać innych sposobów ochronnych, ażeby zapobiec szerzeniu się epidemji. t. j. przedostania się zarazka do organizmów zdrowych. Większość środków tych należy do dziedziny higjeny ogólnej.

Przy epidemji *duru brzusznego* ogromne znaczenie ma zaopatrzenie mieszkańców w dobrą wodę do picia, usuwanie wypróżnień i odpadków przy pomocy dobrze urządzonej kanalizacji. Chorego na chorobę zakaźną należy ściśle izolować, nie używać jego rzeczy. Dzieci nie powinny odwiedzać chorego kolegi. Higjena osobista — indywidualna obok higjeny ogólnej - społecznej jest postępnym czynnikiem w walce z chorobami zakaźnemi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

SPIS RZECZY.

GEOGRAFJA Z PRZYRODĄ.

RYSUNKI

ZAJĘCIA PRAKTYCZNE.

ŚPIEW.

ĆWICZENIA CIELESNE.

Redaktor odpowiedzialny M. Drapczyński.

Druk B-ci Drapczyńskich, Warszawa, Plusa XI Nr. 15.